Ner 276. Kraków, Czwartek 1 Grudnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 30 listopada.

Zastanawiając się nad wewnętrznem położeniem Francyi z powodu zajść w Carmaux, zauważyliśmy, że gabinet p. Loubeta nie ma żadnych podstaw trwałości i nie przeżyje rozpraw nad francusko-szwajcarskim traktatem handlowym. Okazuje się, że nawet ten termin był zbyt odległym, a ministeryum, którego rządy nie mają jeszcze żadnej historyi, upadło jako pierwsza ofiara panamskiego skandalu bez wielkiego oporu i bez wielkiej sławy. Trzeba jednak przyznać p. Loubetowi, że nie skorzystał z otwieranych dlań przez najbliższych przyjaciół furtek ocalenia i nie zadawalniając się dwuznacznemi uchwałami Izby, ustąpił wskutek wotum, które właściwie nie było przeciwko niemu wymierzone. Rzeczywiście osobistość prezesa gabinetu jest zbyt mało wybitna, aby mogła budzić zaciekłość przeciwników, a charakter jego dostatecznie prawy, aby zadawalniał opinię publiczną, badającą obecnie z niespokojną ciekawością prywatne stosunki każdego ministra. Odkąd rewelacye panamskie wykazały, że ministrowie republikańscy zbyt łatwo ulegali pokusom złota, różniąc się tylko tem od zwyczajnych śmiertelników, że ich *pots-de-vin* były cokolwiek wyższe, osobista uczciwość przodowników trzeciej Rzeczypospolitej podniosła się znacznie w cenie i stanowi jednę z koniecznych kwalifikacyj do teki ministeryalnej. Mimo to p. Loubet upadł, bo jego gabinet złożony zbyt eklektycznie z ludzi wcale odmiennych zasad politycznych, obejmował także osobistości jeżeli nie wprost podejrzane, to przynajmniej wysoce niesympatyczne. Loubet tworzył swoje ministeryum pod niefortunnem hasłem koncentracyi republikańskiej, a nie chcąc wybierać przywódców stronnictw, był zmuszony otoczyć się osobistościami podrzędnemi, ludźmi bez przeszłości i bez talentu, w znacznej części karyerowiczami politycznymi, dla których krzesło ministeryalne było tylko środkiem zapewnienia sobie nieco trwalszego stanowiska.

Był to zatem gabinet, nie posiadający własnego stronnictwa, popierany szczerze chyba przez lewe centrum, więc przez ludzi, którzy wszelkiemi sposobami usiłowali zapewnić republice *la stabilité gouvernementale* i podtrzymywali wskutek tego z prawdziwą abnegacyą nawet radykalnych ministrów. Usiłowania te były oczywiście nienaturalne, zatem zupełnie bezskuteczne, a częste zmiany rządu pozostaną jeszcze długo chorobą francuskiego parlamentaryzmu. Upadek Loubeta nie pociągnie za sobą najmniejszej zmiany w kierunku polityki francuskiej; nastąpi tylko zmiana osób, a program pozostanie ten sam; a właściwie tak jak poprzednio, nie będzie żadnego programu. Trudno bowiem formować gabinet pod godłem sprawy panamskiej i zapełniać rządy wyszukiwaniem tych ludzi, którzy przez przedsiębiorców przekopu panamskiego przekupieni zostali.

P. Loubetowi, a właściwie jego ministrowi sprawiedliwości zrobiono zarzut, że nie spełnił zupełnie swego obowiązku i nie postarał się o jak najściślejsze wyświetlenie tej sprawy. A przecież p. Loubet uczynił wszystko, co było w jego mocy; wytoczył proces Lessepsowi i jego wspólnikom; zgodził się na ankietą parlamentarną; oddał do jej rozporządzenia niektóre akta sądowe, które nie powinny były wyjść z rąk sędziego śledczego, i po tem wszystkiem upadł dlatego tylko, ponieważ p. Ricard nie chciał badać, czy bankier przedsiębiorstwa panamskiego umarł naturalną śmiercią.

Chcąc zrozumieć wotum Izby, trzeba przypuścić, że parlament pragnie widzieć u steru władzy ludzi bezwzględnych i energicznych, którzyby prawdę sprawy panamskiej sumiennie i zupełnie wykryli — jeżeli się nie zechce podejrzywać, że większość Izby poszukuje ministrów dość zręcznych, aby całą tę sprawę jak najzgrabniej pogrzebać.

Cokolwiekbądź, upadek francuskiego gabinetu jest w dziejach przesileń ministeryalnych zdarzeniem oryginalnem. Gabinet ustąpił nie z powodu różnic, jakieby zachodziły pomiędzy nim a większością parlamentu, ale z powodu kwestyi moralności publicznej, niemającej właściwie nic wspólnego z politycznemi zasadami. Dowód to niewątpliwy, że sprawa panamska ma tło realne i że oskarżenia, wygłoszone z trybuny parlamentarnej przez p. Delahaye i jego przyjaciół, nie są ani tak lekkomyślne, ani tak bezzasadne, jak zrazu mniemano. Po zeznaniach sędziego Prinet, złożonych przed komisyą śledczą parlamentu, nie może już ulegać wątpliwości, że towarzystwo panamskie zużyło olbrzymie sumy na przekupienie prasy i osobistości wpływowych. Koszta emisyj i reklam wyniosły niesłychaną kwotę 83 milionów, któremi podzielili się przedajni dziennikarze i pozbawieni skrupułów politycy, których nazwiska ankieta parlamentarna usiłuje wykryć, — jakkolwiek z punktu widzenia kodeksu karnego czynu karygodnego dopuścili się nie ci, którzy brali, ale ci, którzy pieniądze przeznaczone na cele przedsiębiorstwa obrócili na niezbyt moralne reklamy. Towarzystwo panamskie potrafiło wydobyć z kieszeni drobnych kapitalistów francuskich przeszło półtora miliarda, a pewna liczba ludzi wpływowych skorzystała z tego złotego deszczu w nadziei, że olbrzymie zyski przedsiębiorstwa prędko wypełnią luki, utworzone przez ich chciwość. Była to *la curée* tych samych, a może nawet większych rozmiarów, co słynne nadużycia z czasów drugiego cesarstwa, popełnione przy rekonstrukcyi Paryża.

Nie będziemy jednak z tego niewątpliwie smutnego zajścia wyprowadzać zbyt daleko sięgających konsekwencyj co do przyszłości Francyi. To pewna, że kraj ten znajduje się od jakiegoś czasu w stanie nienormalnego rozdrażnienia, które paraliżuje zupełnie jego polityczny rozwój. Oddawna już Francyi nie widać w Europie, którą od czasu sedańskiej klęski przygniata najzupełniej rosyjsko-niemiecka atmosfera. Z tem większym smutkiem przychodzi stwierdzić, że niema najmniejszej nadziei, aby Francya mogła odzyskać w najbliższej przyszłości swoje dawne międzynarodowe stanowisko. Częste zmiany rządu osłabiają ją na zewnątrz, upadek moralności publicznej, objawiający się w panamskich skandalach, kompromituje ją i niszczy jej wewnętrzną organizacyę. Najbystrzejszy polityk nie potrafi przewidzieć, co wyniknie z tego chaosu i zamięszania, ogarniającego państwo i społeczeństwo francuskie, i kiedy nareszcie stary duch galijski, który niegdyś postawił Francyę na czele chrześciaństwa, odzyska tam utraconą przewagę.

Przegląd polityczny.

Sytuacya parlamentarna.

Według wiadomości z dnia wczorajszego sytuacya parlamentarna rzeczywiście znacznie się wyjaśniła; wynik narady przewodniczących klubów w salonie recepcyjnym prezydenta ministrów powinien był rozprószyć wszelkie złudzenia zjednoczonej lewicy co do możliwości utworzenia projektowanej przez nią koalicyi. Telegrafowany wczoraj dosłownie komunikat zarządu lewicy rzuca aż nadto wyraźne światło na usposobienie Koła polskiego i klubu Hohenwarta wobec tak zwanego przesilenia. *N. fr. Presse* podaje jeszcze obszerniejsze szczegóły z przebiegu konferencyi u hr. Taaffego, streszczając szczegółowo przemówienia posłów Jaworskiego i Hohenwarta. Jakkolwiek nie można było mieć żadnej wątpliwości, że deklaracye obu tych posłów nie mogły wypaść inaczej, trudno nie zanotować bardzo dobrego wrażenia, wywołanego przez nie we wszystkich kołach dawnej prawicy.

Według sprawozdania *N. fr. Presse*, przewodniczący Koła polskiego oświadczył, że skoro tak niedawno i nie bez oporu nalegano na możliwie jak najszybsze przyspieszenie sprawy załatwienia budżetu, nie przystoi teraz, aby z tej samej strony projektowano przerwanie odnośnej dyskusyi. Poseł Jaworski nie taił, że jego stronnictwo ani dymisyi hr. Kuenburga, ani całego związanego z nią przesilenia nie uważa za usprawiedliwione i raczej je potępia. Projekt utworzenia większości z wykluczeniem klubu Hohenwarta, Koło polskie uważa nietylko za cel, do którego dążyć nie warto, lecz stoi nadto zawsze na tem samem stanowisku, jakie zajęło już przy pierwszem pojawieniu się tej myśli i jakiemu dało wówczas dobitny wyraz. Przewodniczący Koła polskiego musi zatem ze swojej strony odrzucić myśl proponowania wniosku odroczenia dyskusyi budżetowej, albo też polecenia go swemu stronnictwu.

W podobnym duchu przemawiał hr. Hohenwart. Nie można mieć pod tym względem żadnych złudzeń — mówił — że to, co się przygotowuje i ku czemu zażądano odroczenia dyskusyi budżetowej, skierowane jest wprost przeciwko stronnictwu konserwatywnemu. Niepodobna zatem żądać, żeby stronnictwo konserwatywne dobrowolnie kładło głowę na rusztowanie i miecz dawało w rękę swoim przeciwnikom. W imieniu całego stronnictwa konserwatywnego w sposób jak najbardziej stanowczy odrzucił hr. Hohenwart wniosek odraczania dyskusyi, poczem hr. Taaffe oświadczył, iż ze względu na to, że projekt lewicy przeprowadzić się nie da, konferencyę należy uważać za skończoną.

Co do stanowiska hr. Taaffego zatem, przedstawia się ono zupełnie inaczej, niż sobie wyobrażała poprzedniego dnia *Neue fr. Presse*. Okazało się to już z wstępnego przemówienia, którem hr. Taaffe otworzył konferencyę. Ministerprezydent mówił, że ze względu na polityczną sytuacyę uważa wprawdzie za rzecz wskazaną odroczenie dyskusyi budżetowej na kilka dni i że tego rząd w istocie pragnie, ale równocześnie kładzie na to wielką wagę, aby inicyatywa w tym kierunku wyszła od Izby; prosi przeto przewodniczących klubów, aby zechcieli powziąć odnośne postanowienie. — Dziś sama *Neue fr. Presse* przyznaje, że treść tych słów nie stoi w zgodzie z nadziejami, wyrażonemi przez nią dnia poprzedniego na podstawie wiadomości o przebiegu audyencyi hr. Taaffego i niedzielnej rady ministrów, wiadomości, które zaraz wczoraj spotkały się z zaprzeczeniem nietylko z oficyalnej strony, ale nawet ze strony samego zarządu zjednoczonej lewicy. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że organ p. Benedikta stracił całkowicie łączność ze swojem własnem stronnictwem.

Jak się teraz rzeczy ukształtują, trudno jeszcze dokładnie przewidzieć. Hr. Kuenburg na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zajmował, jak zwykle, miejsce na ławie ministrów, a dymisya jego wcale dotychczas przyjętą nie została. Lewica ogłosiwszy demonstracyjnie odwrót w szeregi opozycyi, odda prawdopodobnie dzisiaj już swoje głosy przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu, a p. Plener w obszerniejszem przemówieniu uzasadniać ma stanowisko swojej partyi. Gdyby pomimo to p. Kuenburg pozostał nadal w rządzie, byłoby to wcale charakterystyczne widowisko parlamentarne. Organa lewicy umiałyby to zapewne wytłómaczyć już teraz podnoszonym wybornym argumentem, że „stronnictwo dopiero jako opozycya ma właściwy powód utrzymywać i bronić każdą pozycyę, jaką posiada.“ Dlatego też organa te występują także energicznie przeciwko zamiarowi złożenia przez członków lewicy wszelkich referatów i przewodnictw w komisyach, oraz ustąpienia ze stanowiska wiceprezydenta Izby barona Chlumecky'ego.

Czy fundusz dyspozycyjny znajdzie większość głosów w Izbie, zależy od zachowania się posłów młodoczeskich, o których odnośnem postanowieniu nic dotychczas niewiadomo. Dzienniki lewicy utrzymują wprawdzie, że bezpośrednio przed poniedziałkową konferencyą przewodniczących klubów odbyła się poufna narada posłów prawicy, w której wzięli udział feudalni właściciele ziemscy, Polacy, Młodoczesi, oraz grupa chrześciańsko socyalna. Wiadomość ta wymaga wszakże potwierdzenia.

Stanowisko rządu wobec uchwały klubu lewicy co do głosowania przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, charakteryzuje ważna enuncyacya, zawarta w *Presse*, a inspirowana zapewne z najlepszej strony. „Uchwała ta — pisze *Presse* — i jej ewentualne skuteczne przeprowadzenie w *plenum* Izby, nie sprowadziłoby stanowczej zmiany sytuacyi, jeżeli lewica wogóle nie chce wypowiadać wojny innym stronnictwom Izby i rządowi i jeżeli nie jest zdecydowana posunąć się do dalej idących kroków. Hr. Taaffe co roku przy obradach nad funduszem dyspozycyjnym składał oświadczenie, że uchwalenia tej pozycyi nie uważa za wotum ufności dla rządu, lecz stawia je na równi z uchwaleniem każdej innej pozycyi budżetu. Prezydent ministrów w roku zeszłym złożył podobne oświadczenie, dodał jednak, że przywiązuje wielką wagę do współdziałania lewicy w rozwoju naszych politycznych stosunków.

Sądzimy, że rząd i tym razem na uchwalenie funduszów dyspozycyjnych nie będzie się inaczej zapatrywał, oraz że w sprawie swego stanowiska do lewicy oprze się na tej samej podstawie. Rząd, jak się samo przez się rozumie, musi lewicy pozostawić wybór politycznego swego stanowiska do innych stronnictw Izby i do rządu według własnego jej uznania. Odrzucenie jednak funduszu dyspozycyjnego przez to stronnictwo, nie dostarczy dla rządu powodu do zrzekania się czucia, utrzymywanego z tem stronnictwem od dłuższego czasu. Można zatem przyjąć jako rzecz pewną, że rząd położy wielką wagę na to, aby minister hr. Kuenburg, któremu dotychczas to zadanie przypadało i który wywiązał się z niego z uznania godnym taktem i z pełnem umiarkowaniem, w łonie gabinetu pozostał. W razie, gdyby lewica ustąpienie swego męża zaufania z gabinetu uważała za absolutną konieczność, wówczas dalsze utrzymywanie czucia pomiędzy rządem a tem stronnictwem byłoby wprawdzie istotnie utrudnione, niemniej jednak — przynajmniej co się tyczy rządu — nie byłoby wcale zerwane.“

Przesileniu gabinetowemu we Francyi poświęcamy na czele kilka uwag. Zaszło ono tak nagle, że nawet dla członków Izby było prawdziwą niespodzianką. Kryzys została wywołaną, jak wiadomo z wczorajszej depeszy, interpelacyą konserwatywnego deputowanego de la Ferronnays.

Interpelant rozpoczął od zapewnienia, że prawica nie chce przyczyniać się do naprężenia i tak już drażliwej sytuacyi. Wszyscy jednak jesteśmy depozytaryuszami godności narodu, pragniemy przeto sprawę rozświetlić, rozświetlić jasno i bez litości. Przeszłej niedzieli znaleziono w łóżku zmarłego barona Jakóba Reinacha; dzień przedtem rozeszła się wiadomość, że w sprawie panamskiej wniesiono przeciw niemu oskarżenie. Nie chcę powtarzać z tej trybuny pogłosek, jakie krążą wśród opinii publicznej: w naturalną śmierć nie wierzył nikt; mówiono raczej o samobójstwie, o morderstwie, a nawet o tem, że w trumnie były tylko kamienie i ołów. Mowca nie chce temu wierzyć, lecz dlaczegóż nie przedsięwzięto obdukcyi zwłok, zarządzanej z reguły, kiedy się tylko pojawią pogłoski o nienaturalnej śmierci? Dlaczego komisarz policyi zadowolnił się prostem zapewnieniem, że śmierć sprowadził atak apoplektyczny. Mówią, że klucz wszystkich tajemnic zabrał Reinach ze sobą do grobu. Dlaczego nie obłożono natychmiast pieczęcią jego papierów? Wszystkie te nieprawidłowości mogły mieć miejsce tylko z wiedzą rządu, nie chcę powiedzieć: wspólwiną. Mowca kończy zapytaniem, czy minister zamyśla zarządzić ekshumacyę zwłok i tym sposobem krajowi dać zadosyćuczynienie, którego się domaga?

Odpowiedź ministra Ricarda, wypowiedzianą wśród ogólnego zamięszania, przyjęła Izba z dość jawnem niezadowoleniem. Minister tłómaczy, że prefekt policyi udzielił pozwolenia na przewiezienie zwłok do innego departamentu na podstawie urzędowego świadectwa lekarza, który stwierdził naturalną śmierć; ztąd sprzeciwić się musi exhumacyi, prawo bowiem nie pozwala znieważać grobów. Przechodząc do zarzutu nieopieczętowania papierów, odpowiada minister, że Reinach umarł przed wniesieniem formalnego oskarżenia do trybunału apelacyjnego, ztąd też nie można było uważać go za oskarżonego, ani papierów po nim pozostałych pieczętować. Rząd sam domagał się ankiety i chce rozświetlenia sprawy.

Wśród ogólnego milczenia opuścił Ricard trybunę...

WIOSNĄ.

(6) **Obrazek szkolny.**

(Dokończenie).

Nazajutrz pan Walenty zjawił się na szkolnym korytarzu, czekając pauzy i wyjścia mego z klasy.

— Z chłopakiem źle? — spytałem go, zobaczywszy zdaleka.

— Już ledwie dyszy — odparł machając ręką i obcierając łysinę wielką buraczkową chustą — właśnie ksiądz miał przyjść. Prosił, żona pobiegła. I lepiej, bo co ma żyć na świecie takie charłactwo ni z pierza, ni z mięsa.

— Doktor był?

— Był. Mówił, że może do wieczora dociągnie. Już i nie stęka nawet.

Otwarłem drzwi do profesorskiej poczekalni, ale pan Walenty za rękaw mnie przytrzymał.

— Za pozwoleniem pana profesora. A jakże na ten przykład będzie z nami?

Spojrzałem, nie rozumiejąc.

— Któż mi zapłaci, niby koszta, kłopoty, no, i pogrzeb?

Kiedy mu poradziłem, żeby się udał do starej Bielakowej, pan Kulasiński wielce się obraził i rozgniewał.

To tak! To ja chodzić do chorego, chodziłem, doktora płacić, płaciłem, przesyłałem Bielakowi to i owo, mitręgę robiłem, a teraz to od płacenia ręce umywam? Dobrze, bardzo dobrze... Ale on znajdzie drogę, on nie da się skrzywdzić ani oszukać, on wie, gdzie raki zimują i nie takich rozumu uczył. To też nauczy mnie, o nauczy..

Dzwonek jęczał i komża biała przemknęła się koło mnie wraz z żółtym błyskiem gromnicy w latarce, gdym wchodził do chorego. Już on skończył właśnie rachunki swe z Bogiem. Leżał ze złożonemi na piersi rękami, cichy, blady, bezwładny, ale uśmiechnięty i jasny jakiś.

— Wie pan — szepnął do mnie — ten głos boży, ten głos, wołający mnie, ja go słyszałem... Teraz właśnie... Tak wyraźnie... I Mamę widziałem i Anulkę.. I tak mi teraz dobrze, dobrze....

Szeptał coś dalej jeszcze, ale już bez związku. Powoli na wychudłą twarzyczkę opuszczał się cień wielki. W izdebce robiło się cicho. Blaski dnia dogasały powoli, ustępując miejsca surowemu majestatowi królowej Nocy.

Deszczyk rosił od rana, ciepły, wiosenny. Przechodnie szli ulicą, nie spiesząc się i nie rozpinając parasoli; komużby zaszkodziło tych kilka kropel? Odkrywali głowy na chwilę, rzucali obojętne spojrzenia, i szli dalej w swoją stronę.

Orszak był taki mały. Ksiądz katecheta szedł na przodzie w komży zbyt ciasnej po wierzchu płaszcza, z przekrzywioną na bok starą stułą, odmawiając brewiarz półgłosem. Jeden z chłopców towarzyszył mu z jego kapeluszem i parasolem. Za trumną cisnęło się zbitą kupką trzy tuziny chłopców od czternastu do ośmnastu lat i trzech profesorów między nimi kroczyło poważnie, prowadząc urywaną rozmowę. W spódnicy, mocno wykrochmalonej, pani Walentowa z dwoma przyjaciółkami dreptała tuż przy karawanie, terkocząc bez przerwy. Ocierała sobie oczy raz po raz, a potem oglądała się dokoła w poczuciu swej wybitnej roli, jakby chciała zapytać przechodzących, czy zdają sobie sprawę, kim ona, Walentowa Kulasińska, była dla nieboszczyka.

Pan Walenty w domu został, a raczej, zdaje się, naprzeciwko.

Na stoku wzgórza, szumiącego drzewami, wśród białych pomników i żelaznych krzyżów, pachnęło żywicą, zroszonemi deszczem bzami, majem. Od pól sąsiednich, zdaleka, płynął szeroki powiew wiatru, kołysał gałęzie, strącał z nich liście i pączki kwiatów i rosę. Trawa na grobach rozrosła się bujnie miękka, puszysta. Drżące, ze stulonemi skrzydłami, kryły się w niej motyle.

Przy bramie gromadka wracających z cmentarza zatrzymała się, patrząc, jak z ubogiego karawanu trumnę zdejmowali i brali na barki koledzy.

— To z gimnazyum?

— A jakże! Oto, profesor Wilmer jest. Znam go. Chłopaka mam w trzeciej.

— A z rodziny niema nikogo?

— Chyba ta baba w czerwonej spódnicy. Ale przecież nie. Patrz, jak się kryguje.

— Widać, gdzieś z prowincyi być musiał.

W innej grupie zasięgnięto informacyi.

— Biedactwo! Taki młodziutki, czternaście lat dopiero!

— I z czego umarł?

— Podobno z biedy, z pracy, z wyniszczenia.

— I dają to się marnować takiemu nieborakowi! Nikt nie wesprze, nie pomoże. A bogaczów tylu...

— A jakże. Ale oni mają dla siebie. A ty giń z głodu.

— A gdzież matka?

— Chora podobno, umierająca. Siostra przy niej. Więcej niema nikogo. Nawet pogrzeb ze składek w szkole opłacony. Tylko co mi jeden uczeń powiedział.

Pochód uszykował się, ruszył. Dziad z krzyżem, dwóch starszych chłopaków z wieńcem, bardzo skromniutkim, z zieleni świeżej i bławatków, ksiądz, trumna — i nasza garstka mała za nią.

Chłopcy idą poważni, spokojni, cisi. Za ich pamięci pierwszy to pogrzeb w szkole. Może ten i ów z pomiędzy nich nikogo bliższego nie prowadził na cmentarz. Półgłosem szepczą sobie uwagi o zmarłym. Wyrósł w ich oczach teraz. Taki był spokojny, gdy leżał wśród świec zapalonych, a oni odwiedzali go, po kilku razem, z bijącem trochę sercem, cisnąc się i nachylając nad czarnym tapczanem, aby lepiej widzieć i szepcząc modlitwy. Jakby wypiękniał, jakby się uśmiechał. Przypominają, co kiedy któremu powiedział i zrobił. Każdy chciałby się pochwalić tem, że z nim był w przyjaźni. Tylko Stojek niepoprawny przypomina złośliwie, że jeden z chwalących się przyjaźnią Bielaka wstydził się niedawno iść obok niego ulicą, ze względu na łataną surducinę biedaka, drugi zaś przed samą chorobą wyśmiewał go niemiłosiernie, a raz nawet wyszturchał.

Orszak doszedł tymczasem na szczyt pagórka, w kąt cmentarza. Tam miejsca spoczynku dla biedaków. Tam czeka już miejsce otwarte na Bielaka.

Wązki, płytki otwór, dokoła kupka czerwonawej ziemi. Tyle tylko, żeby trumienkę włożyć i przysypać. Taka mała...

— Kyrie eleison.

— Za duszę świętej pamięci Wincentego zmówmy Ojcze nasz.

Wszystko się pochyla, ucicha. Deszcz kropel poświęcanych spada na wieko trumny, mięszając plusk swój z szeptem modlitw. Jęk i płacz rozdzierający serce daje się słyszeć w pobliżu.

Ale to nie w naszym orszaku.

O dwadzieścia kroków przysypują właśnie ziemią malutką mogiłkę dziecinną. Ksiądz już odszedł. Kilka osób otacza młodą kobietę w czerni, łkającą spazmatycznie, stara się ją odprowadzić od grobu.

Nad twoim grobem, Wicku mój biedny, nie płyną łzy. Z tych, co przynieśli na ten cmentarz twą trumnę, nie odejdzie żaden z sercem rozdartem, z myślą, że to, co najdroższe mu było, zostawił tu pod ziemią. Ziemia-matka weźmie cię oto w swe objęcia wilgotne i nie wypuści z nich aż w końcu wieków. I nie zakołysze się nad tobą zboże wsi rodzonej, kochanej, nie zaszeleści na pożegnanie las birżański, nie jęknie dzwon birżańskiego kościoła. Gdy wiatr oberwie ostatnie zwiędłe strzępki z wieńca zielonego nad twym grobowym krzyżykiem, nie przyniesie tu nikt kwiatów świeżych, nie zapali lampki na Zaduszki, nie przyjdzie na mogiłkę twą modlić się i płakać.

Tylko tam daleko twoja, blada zatarta twarzyczka pozostanie żywą w dwóch myślach, w dwóch sercach. Tam łzy popłyną i nie oschną i wspomnienie biednego chłopczyny, pogardzanego niegdyś i zapomnianego prędko przez wszystkich, krwawić będzie dwoje dusz zbolałych długo, długo... I to będzie ślad twego życia na ziemi, ostatni, jedyny.

W dół otwarty, na drewniane wieko grudki ziemi spadają z głuchym oddźwiękiem. Grabarz szybko i zręcznie zgarnia, zrównuje żółtą ziemię, zmięszaną z piaskiem, z rozmachem wsadza mocno w grunt krzyżyk drewniany, zawczasu przygotowany.

Prędko, śmiejąc się i mówiąc głośno, po parugodzinnym przymusie powagi, rozbiegają się w kilku kierunkach uczniowie. Wkoło żółtej mogiłki robi się pusto i cicho. Tylko ptactwo, spłoszone gwarem, świegotać zaczyna w gęstwinie wesoło i przez mokrą zieleń splątanych gałęzi czerwona łuna słonecznego światła kładzie na grobie drżące, niepewne blaski wieczornej godziny.

JAN ŁADA.

bunę, poczem przemówił przewodniczący ankiety panamskiej dep. Brisson. Drżącym i uroczystym głosem oświadcza mowca, że ankieta popiera żądanie opinii publicznej, która chce, aby nie szukano w ustawie przepisów, dozwalających władzom usunąć się od urzędowego współdziałania w rozjaśnieniu sprawy. Rząd przyrzekł swą pomoc; niechże teraz to uczyni.

Po przyjętej oklaskami przemowie Brissona, wniósł dep. Millevoye porządek dzienny z naganą dla ministra Ricarda.

Dotychczas jedynie stanowisko ministra sprawiedliwości było silnie zachwiane. Nagle ku ogólnemu zdziwieniu ukazał się na trybunie prezydent ministrów Loubet. W krótkiej przemowie podniósł Loubet, że się tu zapytano wprost, czy rząd działa według prawa, czy po za prawem i zakończył z rozdrażnieniem: Jeśli sądzicie, że można w takich warunkach rządzić, to nie mam nic więcej do powiedzenia. Większość mowców, nie życząc sobie tak nagłego upadku całego gabinetu, była skłonną do poparcia wniosku, postawionego przez Maujeana i Brissona, aby do porządku dziennego dołączyć votum zaufania dla rządu; atoli Loubet oświadczył, że rząd nie może się zgodzić na takie brzmienie wniosku i zażądał przejścia do zwykłego porządku dziennego. Wniosek rządu odrzuciła Izba 304 głosami przeciw 219, poczem uchwaliła 393 głosami przeciw 3 porządek dzienny, projektowany przez Maujean'a i Brissona, stwierdzający, że Izba przyłącza się do życzenia ankiety panamskiej, aby całą sprawę należycie wyświetlić.

Klęskę gabinetu wywołało przedewszystkiem gwałtowne wystąpienie przewodniczącego ankiety Brissona, który zarzucał ministrowi sprawiedliwości, że chce ukrywać prawdę. Według pogłosek, obiegających w kołach parlamentarnych, prawdopodobnym szefem przyszłego gabinetu ma być Brisson. Brisson był wówczas prezydentem Izby, kiedy Juliusz Ferry upadł z powodu sprawy tonkińskiej; w kwietniu 1885 r., kiedy Freycinet i Constans upadli z powodu opozycyi stronnictwa Gambetty, utworzył Brisson gabinet, w którym objął prezydyum i tekę sprawiedliwości, ofiarowując Sadi Carnotowi tekę robót publicznych, a przez krótki czas i tekę finansów. Stanowisku politycznemu Brissona przypisywano wówczas, że wybory do Izby wypadły w duchu większości monarchistycznej. Z wielu stron uważają Brissona za ewentualnego kandydata do krzesła prezydenta rzeczypospolitej.

Korespondencya „Czasu".

Poznań 26 listopada.

(*) Nietylko *in bello et jure*, ale, jak u nas się teraz sprawdziło, i w wyborach *dubius eventus*. Zajść mogą nieprzewidziane wypadki, przerzucające szalę zwycięstwa na stronę, po której się tego nie spodziewano. Dlatego zaleca się być przygotowanym i nie uchylać się od walki nigdy; pełnić obowiązek, choćby szanse były nierówne.

Przy wyborach do rady miejskiej zyskaliśmy w Poznaniu jedno miejsce w okręgu, który od dawien dawna reprezentowany był przez Niemca. Okręg ten tak dalece uważano za pewny, że kandydat niemiecki, któremu pierwotnie inny okręg ofiarowano, ten sobie uprosił u swego komitetu, ponieważ ojciec jego i dziad z niego stale wychodzili z urny. Uważał go więc niejako za rodzaj dziedzicznej daniny. I otóż o dziwo, z takiego okręgu wyszedł zwycięsko kandydat polski, radca zdrowia, a znany nasz okulista p. Dr B. Wicherkiewicz.

Zatem Niemcy ponieśli ciężką porażkę, która dla nich jest tem boleśniejszą, że właśnie przy teraźniejszych wyborach miejskich pragnęli odnieść wielki tryumf i w zwartym, jak nigdy szeregu, wystąpili przeciwko Polakom. Wszelkie względy stronnicze odłożono na bok; konserwatyści niemieccy zawarli sojusz z liberałami i poustanawiali kandydatów swoich kompromisowych, żeby dać przykład niemieckiej zgody na głównej poznańskiej arenie politycznej. Zgoda ta jednak, jak się pokazało, była tylko pozorną i doprowadziła do rezultatu ujemnego. W zestawieniu kompromisowej listy kandydatów niemieckich liberałowie przechytrzyli konserwatystów, wprowadzili do niej przeważną liczbę swoich tuzów, a sprzymierzeńcom zrobili bardzo śmieszne co do osobistości ustępstwa. Wynikło ztąd, że właśnie w okręgu wyżej pomienionym wielka część niemieckich wyborców uchyliła się od głosowania na zdecydowanego postępowca żyda, a tem samem ułatwiła Polakom zwycięstwo. Przyczyniły się inne jeszcze okoliczności natury niepolitycznej. Dzień wyborów przypadł w dzień targowy, w którym w dzielnicy miasta, najbardziej handlowej, trudno się odrywać wyborcom od kramicy i kantoru. Przy natłoku i ciasności lokalu wypadało niejednemu godzinami czekać na oddanie głosu. Jedni czekali, a wielu odeszło, spiesząc do zajęć i interesów; każdy uważał, że i bez jego głosu w tak pewnym okręgu sprawa niemiecka nie dozna szwanku. — Stało się inaczej, polski kandydat przeszedł znaczną większością głosów, a teraz lament wielki i rekryminacye po stronie niemieckiej. Zwalają wprawdzie winę przeważnie na ciasnotę lokalu i niestosowność dnia, ale, że niechęci stronnicze odgrywały znaczną rolę w przegranej, wnosić można na pewno z odwetu, jaki postępowcy nazajutrz sobie urządzili w swym okręgu. Nie porozumiawszy się z komitetem, przepadłego kandydata swego postawili w miejsce konserwatywnego, agitując wszelkiemi sposobami przeciwko sojusznikowi. Wynikło z tego zamięszanie, głosy się rozstrzeliły, tak, że przyjść musi do ściślejszego wyboru. Polacy na tem nie skorzystali, bo chodziło o wybór z I klasy podatkowej, w której bardzo słabo jesteśmy reprezentowani. Mieliśmy więc tylko przyjemne widowisko, jak się sojusznicy od wczoraj, powaśnili między sobą nazajutrz.

Ale nie na tem koniec naszego zadowolenia. Chciano nam wydrzeć jeden z najpewniejszych okręgów wyborczych i to wielką sztuką dyplomatyczną. Sztuka się nie udała i skompromitowała czynniki interesowane. Chwaliszewo, najbiedniejsza część miasta, dotąd wybierała zawsze polskiego radnego. Teraz wedle mniemania fezerów niemieckich, nadeszła chwila, że i tam skończyć się miała polska przewaga. Do dzieła wzięto się chytrze. Sprowadził się na Chwaliszewo aptekarz, z niemieckiem nazwiskiem, ale Polak z urodzenia, ożeniony z Niemką. W Gnieźnie cierpiał on dawniej „za ojczyznę" polską, siedział w więzieniu za mówkę, zbyt polską; w Koźminie miał wielki niepokój domowy z powodu chorągwi pruskich, wywieszonych na rozkaz żony w *Sedantag*, za co się mścił, wywieszając na Boże Ciało chorągwie polskie. Teraz w Poznaniu zapragnął odegrać rolę polityczną. Uległ podszeptom komitetu niemieckiego i przyjął kandydaturę do rady miejskiej z rąk tegoż komitetu. Obiecano mu podobno wysokie protekcye, nominacyę na członka rejencyjnej komisyi medycynalnej oraz koncesyę na nową aptekę na jednem z wzmagających się przedmieść poznańskich. Sądzono zaś, że skoro kandydatura jego stanie, polscy wyborcy, znając jego pochodzenie i przeszłość, oddadzą mu, jako bardzo dobroczynnemu współobywatelowi Chwaliszewa, swoje głosy. A jeżeli nie wszyscy, to jednakże pewna część. Tymczasem ani jeden głos polski nie padł na niego, a polski kandydat przeszedł znaczną większością głosów, jak zwykle. Cała intryga się nie udała, a ponieważ wysocy funkcyonaryusze ją protegowali i jeździli do aptekarza z tą kandydaturą, *fiasco* jest tem większe.

Odtąd więc zamiast 4 będziemy mieli na kilka lat 5 radnych polskich w radzie miejskiej na 36. Jest to zawsze oczywiście bardzo mało. Przy naszych niedomaganiach ekonomicznych bardzo wolno i okolicznie możemy się dorabiać na tem polu.

Wobec wielkich zagadnień państwowych, jakie się rozgrywać będą w Berlinie, stoimy tu dość bezradnie. Większość opinii czuje, że jesteśmy czynnikiem zbyt słabym, żebyśmy stanowczo zaważyć mogli, chociaż i tu wiedzieć nie można, jak w ogólnem zamięszaniu sprawy się obrócą. Bardzo jest naturalnem powszechne życzenie, żeby ogromnych ciężarów nowych nie przyjmować. Rozchodzą się tylko zdania co do sposobu umotywowania opozycyi. Jedni przemawiają za polityką oględną, którąby nie zrażała jakich takich sympatyj, jeżeli one istnieją w sferach decydujących; inni pragną przy tej sposobności wycofać się ze stanowiska, niezgodnego z „godnością narodową", na które nas rzekomo wprowadziła ta polityka ugodowa. Zdaje się jednak, że głównie chodzi o przejęcie nici polityki ugodowej w ręce nieugodowe rzekomo. Czy będą szczęśliwsze, niewiadomo. Dziś nie pora jeszcze ogłaszać internów, nie bardzo dla nas pocieszających. Przypuszczać należy, że uczucie wielkiej odpowiedzialności, spoczywające na naszych politykach i pseudo-politykach, naprowadzi ich nietylko na tory „godności narodowej", ale i na tory interesu, nieobmierzającego się z dnia na dzień.

Zresztą w Berlinie panuje obecnie wogóle taki zamęt polityczny, że nas z naszą polityką nie bardzo znać być może.

W Prusach zachodnich rozstrzygnie się za kilka dni bardzo ciekawy wybór do parlamentu. W sztumsko-kwidzyńskim obwodzie wyborczym kandyduje 4 Niemców różnych odcieni politycznych, a jeden Polak. Obwód jest przeważnie polskim, ale mimo to raz tylko przed laty reprezentowanym był przez Polaka, śp. Teodora Donimirskiego, inteligencyę pierwszorzędną. Potem na niekorzyść naszą przeważali zwykle katolicy niemieccy. Przy przeszłych wyborach publicznie oświadczyli się za kandydaturą polską, a potem oddali do urny głosy na Niemca. Teraz znów mamy tesame zapewnienia, a skutek niewiadomo jaki będzie. Ponieważ jednak centrum wniosło mocyę o przywrócenie Jezuitów, przypuszczać można, że nie zechcą katolicy niemieccy stronnictwu swemu samochcąc przyczyniać przeciwników, bo ani liberał, ani narodowo liberał, a tem mniej wolno-konserwatysta, za powrotem zakonów przenigdy głosować nie będzie.

Tu u nas szowinizm niemiecki robi najgwałtowniejsze wysilenia, żeby nas kompromitować wobec rządu i opinii. Półoficyalny organ tutejszy, *Posener Tageblatt*, który się wcale nie wypiera stosunków ze sferami rządowemi, ogłasza bajki wyszukane, których ostrze wymierzone przeciwko duchowieństwu i naczelnej władzy duchownej. Teraz jest na porządku dziennym bajka, że jakiś ksiądz w konfesyonale miał zdzierać urlopnikowi kokardę pruską z czapki.

Z tego wszystkiego wnosić tylko można, że szowinizm niemiecki czuje potrzebę denuncyowania, żeby powstrzymać rząd na drodze jakichkolwiek ustępstw zamierzonych.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej otwarte zostało krótko po godzinie 11. O godzinie pół do 12 tej przybyli ministrowie Gautsch, Bacquehem, Schönborn i Steinbach, nieco później Falkenhayn, Zaleski i Kuenburg. Z ostatnim zaczął natychmiast rozmawiać p. Plener, a do rozmowy tej przyłączył się wkrótce Bacquehem i Beer. Tymczasem wszedł na salę hr. Taaffe i zaczął konferować z ministrami Falkenhaynem i Zaleskim. Posłowie byli licznie zebrani, a także miejsca zarezerwowane dla publiczności szczelnie zapełnione.

Na porządku dziennym był dalszy ciąg dyskusyi nad tytułem budżetu: „Rada ministrów." — Pierwszy zabrał głos dep. Schlesinger, który wyłącznie polemizował z onegdajszemi wywodami deput. Blocha. Mowca twierdzi, iż ustawodawcy przed 25 laty ciężko zawinili, nadając moralnie tak nisko stojącemu żydostwu równe prawa z chrześcianami. Musimy więc energicznie żądać, aby wrogo dla nas usposobionym żydom ścieśniono prawa o tyle, o ile tego konieczność wymaga. Żydzi nie podejmują się twórczej fizycznej pracy, ale lekkiemi spekulacyami przychodzą do majątku. Cóż powiedzieć o postępowaniu żydów na giełdzie? Po roku 1873 oddało państwo do dyspozycyi skrachowanym bankom 80 milionów. Czy je zwrócono? Niebezpieczeństwo całkowitego opanowania ludów chrześciańskich przez żydów zbliża się, a nie jest to czczym frazesem, gdy mówią, że *Alliance israelite* dąży do tego, aby żydzi zawładnęli światem. Mowca, którego prezydent dwukrotnie wzywał, aby nie odstępował od właściwego przedmiotu dyskusyi, przeszedł następnie do omówienia środków, mogących skutecznie powstrzymać rozpanoszenie się żydów. Jedni proponują w tym celu poprawę żydów, drudzy zalecają ukrócenie praw obywatelskich żydom, a inni żądają wydalenia ich z kraju. Mowca sądzi, że o poprawie żydów nie może być mowy i że pozostają przeto tylko dwa ostatnie środki. Osobiście byłby mowca za drugim środkiem, aby za pomocą prawnych postanowień uniemożliwiono wyzyskiwanie chrześciańskiej ludności przez żydów. Mowca oświadcza w końcu, iż głosować będzie przeciw tytułowi: „Rada państwa," gdyż osoby, które stanowią Radę państwa, nie są warte 700.000 złr.

Dep. Kronawetter: Pamiętnym wypadkiem obecnej sesyi parlamentarnej była mowa księcia Schwarzenberga. Schwarzenberg oświadczył, że jutro musi się żenić i dlatego będzie mówił o tem, co właściwie musiałby powiedzieć przy innej pozycyi. Podczas dyskusyi budżetowej fotele ministrów świecą z reguły pustkami. Tymczasem podczas mowy Schwarzenberga był prezydent ministrów przypadkowo obecnym i przypadkowo wiedział, że Schwarzenberg tę mowę wypowie. Punkt ciężkości całej sprawy leży w tem, co zamilczał hr. Taaffe w swej odpowiedzi. Książę Schwarzenberg powiedział: *„man müsse eine Klärung der Verhältnisse herbeiführen."* Któż jest to „man". (Deput. Pernerstorfer: Kamaryla). Wskrzeszenie tej kamaryli, która zniszczyła wolność z roku 1848, zapowiadają nam tu. Wolnomyślne żywioły nie wzdrygają się przed walką, podejmą ją i prowadzić ją będą tak, jak w roku 1848, tego może być pewną kamaryla. (Dep. Pernerstorfer: A przytem głaska Schwarzenberg Młodoczechów). A czyż panowie Młodoczesi wiedzą, kto jest to „man". Ks. Schwarzenberg z pewnością nie mówił na wiatr. Przyrzeczenia, jakie robił, były poprzednio omówione. Ofiarował on nam walkę przeciwko Węgrom i dualizmowi. Zkądże nagle trąbią do wojny przeciw Węgrom i zkąd pochodzi dziwne milczenie prezydenta ministrów co do tego punktu? Taka akcya możliwa jest tylko w drodze zamachu stanu. Hr. Taaffe zapytał: czyż wyglądam na człowieka, któryby zamierzał dopuścić się zamachu stanu? Ale prezydent ministrów przez zaniechanie akcyi we właściwym czasie może przygotować zamach stanu; znajdą się zaś inni ludzie, którzy taki zamach wykonają.

To wszystko na nieszczęście Austryi przeżyliśmy już w r. 1848. Nienawiść najreakcyjniejszych żywiołów objawiała się zawsze przeciw Węgrom, bo one były zawsze ostateczną ostoją wolności. Reakcyjni chcą Węgrów i państwo węgierskie z korzeniem wytępić, bo wiedzą, iż wówczas będą mogli stosować bezwzględną religijną nietolerancyę. Cała potęga „rzymczyków" łamała się zawsze u granic węgierskich, a i teraz jest granica, gdzie potęga Rzymu i kleru łamie się i łamać się będzie. Dlatego w klerykalnej partyi zawrzała taka nienawiść do Węgrów. (Lueger w tem miejscu wtrącił jakąś uwagę, wskutek czego rozwinęła się sprzeczka). Kronawetter: Zresztą, panie Lueger, pańska przeszłość nie jest zupełnie czystą od żydostwa.

Lueger: W każdym razie czyściejszą, niż pańska. Dawniej mówiłeś pan o niechlujnych żydach.

Kronawetter: Pan kłamiesz.

Lueger: Iluż świadków mam przytoczyć?

Kronawetter: Fałszywych świadków ze swej strony przytoczysz pan wielu; oni z fałszywych zeznań sobie nic nie robią, pójdą do spowiedzi i koniec na tem.

Dep. Ebenhoch: To skandal! Pan obrażasz religijne uczucia.

Prezydent wzywa Kronawettera do porządku za obrazę Luegera, któremu zarzucił, iż może przytoczyć fałszywych świadków.

Kronawetter mówi dalej: Stoimy wobec nowego zamachu na wolność, jak w r. 1848. Przyrzeczenia ministrów nie są żadną rękojmią. Mówią już, że Austrya występuje z trójprzymierza i że przyjdzie do skutku nowy związek między Rosyą, Francyą i Austryą. Zagroziłoby to wolności Przedlitawii. Mówią o pewnych związkach, jakie zainicyowano, aby we Francyi przywrócić monarchiczną formę rządu. Nie wiemy też, co się dzieje poza kulisami. Muszę zganić sposób, w jaki sprawy bywają tu traktowane. Mowca zastrzega się przeciw temu, jakoby tu byli deputowani pierwszej, drugiej i trzeciej klasy. Nie powinny się odbywać konferencye z kilkoma posłami w kurytarzach i w salonach ministeryalnych. (Lueger: Powiedz to pan p. Plenerowi.). Reakcyjne żywioły, aby dojść do zwycięstwa, posługują się narodowemi żywiołami. Czesi i bez czeskiego prawa państwowego mogą się narodowo rozwijać, a nie powinni się dawać użyć za narzędzie reakcyi. Węgrzy i Polacy mieli sympatye całego świata, bo walczyli za wolność Nie wierzcie Schwarzenbergom i ich towarzyszom, ale w walce o wolność przyłączcie się do nas. Mowca oświadcza w końcu, iż będzie głosował przeciw budżetowi.

Dep. Schneider przemawiał przeciw żydom i zapytywał, dlaczego rząd nie każe przetłómaczyć talmudu. Mowca wyznaje, iż do pewnego stopnia woli absolutyzm, niż parlamentaryzm. Konstytucya nie jest niczem innem, jak tylko daniem wolności żydom, aby chrześcianom wszystko odebrali. W każdej wsi galicyjskiej i czeskiej rządzi żyd. Mowca uderza na prasę wiedeńską i przytacza, że niejaki Maier, żydowski dziennikarz, został za morderstwo na śmierć skazany.

Prezydent wzywa Kronawettera powtórnie do porządku za jego wyrażenie się o spowiedzi.

Dep. Gessmann polemizuje z Kronawetterem i zarzuca mu, iż tenże zmienił swoje stanowisko polityczne. Dawniej gromił niechlujnych żydów, dziś uderza na „służalców księżych i szlachty." Czy Kronawetter zna Węgry? Został on przez żandarmów ztamtąd wyrzucony. Czyż nie wie, iż tam niemadziarskie narodowości bywają tyranizowane Sprawiedliwość bywa nadużywaną, (przypominam procesy w Aradzie i Debreczynie) i dla tego państwa windykuje on słowo „wolność." Wychwalał on także Rzeczpospolitą francuską. Winszuję mu rzeczypospolitej kanału panamskiego, rzeczypospolitej korupcyi i złodziejstwa. W istocie wolę już absolutyzm, niż rzeczpospolitą złodziei i szalbierzy.

Po osobistych uwagach Kronawettera, Gessmanna, Richtera i Blocha, przyjęto w imiennem głosowaniu tytuł: „Rada państwa." Lewica głosowała za tą pozycyą.

Prezydent wezwał Gessmanna do porządku za obrażające oświadczenia przeciw Francyi.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Reforma wyborcza.

III.

Po tej dygressyi, usprawiedliwionej zupełnie tem, że także w mowie sejmowej, uzasadniającej żądanie bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich, wplątaną została naukowa dygressya z powołaniem się na powagę profesorską (Dra A. Mengera), wracamy jeszcze do argumentów z charakterem już nie zasadniczym, lecz niejako administracyjno-utylitarnym.

Obaj ruscy posłowie, którzy w Sejmie wystąpili z powyższemi wywodami na rzecz reformy wyborczej, utrzymywali, że prawybory absorbują wiele czasu i wiele sił urzędniczych całkiem zbytecznie, a bezpośrednie głosowanie na posła uprościłoby cały wybór znakomicie. Dziwnie wygląda ten czysto utylitarny, dla każdego z praktyki akcyę wyborczą znającego wcale nietrafny argument, obok poprzednio pompatycznie wygłoszonych wymagań sprawiedliwości i równości wobec prawa. Cóż bowiem znaczyć mogą dla sprawy zachody i trudy urzędnicze, jeżeli w grę wchodziłyby tak ważne cele, jak naprawa systemu wyborczego i zabezpieczenie krajowi dobrego ciała reprezentacyjnego!

Teraz następują zarzuty o demoralizacyi, korupcyi, kupowaniu głosów i t. d., i t. d. Od powoływania takich podejrzanych świadków ruscy szermierze wyborów bezpośrednich w Sejmie powinni byli wstrzymać się, jeżeli już nie dla uniknięcia hipokryzyi, to dlatego, że tem właśnie osłabiają swoją argumentacyę. Jeżeliby bowiem tak źle się działo w kołach włościańskich, jak mówią ich nieproszeni protektorowie z pewnością więcej dla tendencyi, niż dla trafnego oddania sytuacyi, jeżeliby dziś podczas wyborów było istotnie tyle korupcyi i demoralizacyi po wsiach, jak to ze strony ruskiej w Sejmie przedstawiono, to wybory bezpośrednie musiałyby tylko pogorszyć stan rzeczy pod tym względem. Głos wyborcy, bezpośrednio na posła oddawany, stałby się oczywiście artykułem cenniejszym, aniżeli głos prawyborcy, zatem musiałby wzróść ten rzekomy handel głosów, który całkiem niesłusznie i z krzywdą dla włościaństwa, a tylko dla przemijającego efektu przedstawiono tak, jak gdyby to miało być cechą charakterystyczną naszych wyborów. Więcej ekscesów nie dzieje się pewnie u nas podczas wyborów, aniżeli w innych krajach, nawet takich, które, jak n. p. Węgry, dumne są ze swojego parlamentaryzmu, lub, jak Niemcy, nazywające siebie: *Reich der Gottesfurcht und der guten Sitten.* [1])

Także i owa interwencya żandarmeryi, która jako wrzekomo stałe akcesoryum pośrednich wyborów tak bardzo gorszyła posłów ruskich w mowach za wyborami bezpośredniemi, zakrawa raczej na żart, aniżeli na argument za wnioskami. W wyborach przecież wszędzie i zawsze życie polityczne przebiera miarę, a żleby nawet było, jeżeliby apatyczność ogółu miała w takiej chwili przeważać nad ruchliwą agitacyą stronnictw. Gdzie jest agitacya, tam trzeba podwoić czujność nad porządkiem publicznym, a gdzie ta czujność potrzebna, tam z obowiązku swojego musi być i żandarmerya. Jeżeli ona dziś ma tak trudne zadanie, jak mówią posłowie ruscy, to w razie zaprowadzenia bezbośredniego głosowania, musiałaby ją zastąpić chyba asystencya wojskowa. Cóż zresztą znaczą te nasze drobne ekscesiki wyborcze w porównaniu z bitwami krwawemi, jakie towarzyszą każdej akcyi wyborczej w Węgrzech?

Dlaczego jednak mamy zapuszczać się tylko w przypuszczenia, skoro rzecz całą objaśnić można praktycznemi przykładami. Ideałem tych, którzy w Sejmie podnieśli sprawę bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich, jest, według ich własnego przyznania, powszechne głosowanie. Przypatrzmy się zatem, jak ono przebyło próbę praktyczną w dwóch wielkich państwach zachodnich, we Francyi, gdzie *suffrage universel* jest remanentem rewolucyjnym, nazywanym w tej chwili przez najpoważniejsze organa paryskie częściej niż kiedykolwiek „chorobą chroniczną" *(mal chronique)* społeczeństwa i w Niemczech, gdzie ks. Bismarck dla tendencyi politycznej, dla uwydatnienia w wyborze wspólnego dla całych Niemiec parlamentu idei jedności narodowej, zaciemnionej, mówiąc mimochodem, nawet jeszcze dotąd istnieniem małych tronów i dynastyi związkowych, zaprowadził, jak się w praktyce pokazało, bezwiednie *ad maiorem gloriam* socyalizmu, powszechne głosowanie, więc zupełną równość wobec prawa wyborczego. Na dowód, że we Francyi i w Niemczech próba wypadła pod każdym względem fatalnie tak dla wrzekomych zalet powszechnego głosowania, jak i dla interesów państwa i społeczeństwa, przytaczamy nie zmienne głosy prasy, nawet nie zapatrywania, głoszone przez stronnictwa niezadowolone, lecz przedmiotowe przedstawienia stanu stosunków, napisane przez tak poważnych mężów nauki, a zarazem bezstronnych obserwatorów życia społecznego, jak Pawła Leroy-Beaulieu [2]) i Gustawa Rümelina.

Paweł Leroy-Beaulieu widzi źródło tego rozprzężenia, w jakiem Francya ciągle pozostaje, w *suffrage universel*, który miał stanowić ideał politycznego rozwoju, a stworzył tymczasem arenę dla nieustających walk stronniczych, wiodących społeczeństwo z jednego przesilenia w drugie, eldorado dla szarlatanów politycznych, umiejących różnemi środkami obałamucać lub teroryzować wyborców tak, aby mieć po swojej stronie brutalną siłę większości głosów. Gdyby to nasi ruscy wielbiciele powszechnego głosowania, jako ideału politycznego, zechcieli zaglądnąć do książki Pawła Leroy Beaulieu!

Jeżeliby kto nie ufał temu pisarzowi dlatego, że kładzie on nacisk na polityczną stronę sprawy, to niech polega na zdaniu tych licznych przeciwników bezpośredniego i powszechnego głosowania, dla których społeczne i moralne względy stanowią punkt wyjścia, n. p. na zdaniu pisarza, z którego dzieła na czele przytoczyliśmy zdanie charakterystyczne, a który w akcyi wyborczej, na bezpośredniem głosowaniu opartej, widzi władzę *via facti* po za sferą prawną [3]). Tylko widok Francyi, pogrążonej w *mal chronique* powszechnego głosowania, mógł wzbudzić tak głęboką nieufność do decydującej roli wyborów w systemie rządowym, nawet w znamienitym pisarzu, który bada i objaśnia filozoficznie genezę i istotę urządzeń państwowych i prawnych zdala od wiru rewolucyjnego Francyi, na klasycznej ziemi wolności, w Szwajcaryi [4]).

Jeżeliby to wszystko miało jeszcze nie wystarczać na otrzeźwienie marzycieli, to już wszelką rękojmię powinien dawać taki poważny i spokojny pisarz jak Rümelin, który nietylko dosadnie scharakteryzował zgubne skutki powszechnego głosowania w Niemczech [5]), lecz nadto jeszcze wskazał środki poprawy stosunków, a raczej systemu wyborczego w ten sposób, jak gdyby uwagę swoją zwracał głównie na Austryę i z jej urządzeń wyborczych czerpał wzory godne naśladowania. A Niemcy na swoje szczęście mają powszechne głosowanie tylko w wyborach do centralnego parlamentu i mogły zagłuszyć skrupuły swoje tem, że taki system wyborczy potrzebny był koniecznie dla poparcia dzieła zjednoczenia narodowego. Dziś i ta pociecha jest zachwiana, a przynajmniej faktem jest, że kto spokojnie, więcej z polityczno-historycznego stanowiska, bada sprawę powstania w Niemczech idei powszechnego głosowania i jej zwycięstwa, przychodzi w końcu do przekonania, iż stało się to po Sadowie, w chwili stworzenia związku północno-niemieckiego, więcej pod wpływem upojenia zwycięskiego, aniżeli za głosem ostrożnej refleksyi, więcej dla nawiązania węzła z frankfurckiemi tradycyami politycznemi z roku 1848—1849, aniżeli z przekonania, że chodzi o dobro państwa i społeczeństwa. Kto bez tendencyi politycznej w źródłowy sposób bada historyę zaprowadzenia powszechnego głosowania w Niemczech, musi otwarcie przyznać, że przerachowano się zupełnie, że popełniono wielki błąd za współudziałem, poniekąd za inicyatywą, największego współczesnego męża stanu Niemiec [6]).

Taki urok miały wówczas illuzye i dyktaty polityczne ks. Bismarcka, że nie zważano zupełnie nawet na znaczące słowa znakomitego historyka Sybla, który w parlamencie północno-niemieckim nazwał powszechne głosowanie wprost początkiem zagłady parlamentaryzmu [7]). Dziś wszystko to się żywo przypomina, dziś w prasie i w mnóstwie broszur niemieckich odzywa się alarm, dziś każdy polityk sili się na pomysły reformatorskie, wymierzone przeciw powszechnemu głosowaniu. Rzecz to nadzwyczaj trudna, a sytuacya bardzo przykra, bo każdy wnioskodawca, jeżeli ma na myśli skutek praktyczny, musi się liczyć z tem, że proste uchylenie powszechnego głosowania mogłoby dziś doprowadzić do fatalnych kolizyj wewnętrznych, że po nadzwyczajnym rozkwicie stronnictwa socyalistycznego na gruncie powszechnego głosowania, można, na razie przynajmniej, dążyć z jaką taką nadzieją powodzenia tylko do zmniejszenia niebezpieczeństwa, ale nie do radykalnej naprawy złego [8]).

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Przytaczamy na dowód głos poważnego prawnika niemieckiego *(Ernst und Scherz über unsere Wissenschaft.* Festgabe an Rudolph Ihering zum Doctorjubiläum von Ernst Immanuel Becker. Leipzig 1892, str. 231): Was sind die letzten zwingenden Hebel bei den Wahlen? Geld, Schnaps, Prügel.... ... Geld ist auch bei uns nicht zu entbehren; nicht das allemal die Fraction durchdränge, welche die grössten Geldmittel für Wahlzwecke bereit hält, aber ohne Geld dringt sicher keine durch. Mit dem Gelde allein auch nicht; und was kommt dazu? Schmeicheleien, Verleumdungen, Versprechungen.

[2]) Paul Leroy-Beaulieu: *L'état moderne et ses fonctions.* Paris 1890..

[3]) J. G. Courcelle Seneuil: *La société moderne.* Paris, 1892. (Le suffrage direct c'est la remise des droits de l'électeur aux comités électoraux, pouvoir de fait, constitué en dehors de la loi. str. 109).

[4]) Henri Brocher de la Fléchère: *Les revolutions du droit.* Génève et Bale 1878 (D'ailleurs quoi qu'on dise, l'élection populaire n'est jamais complètement libre: le principe de représentation ne fait souvent que consolider les usurpations d'autant plus dangereuses qu'elles sont déguisées et procédent non par menaces mais par séductions. t. I, str. 187).

[5]) Gustaw Rümelin: *Über den Wahlmodus für den Reichstag* (j. w.). Znajdują się tam n. p. takie ustępy: Denn das ist das sicherste und schlimmste Merkmal dieser direkten Wahlen von vielen Tausenden völlig zusammenhangloser Wähler einer grossen Landschaft, dass ihr Ausfall sich fast bis zuletzt jeder Berechnung entzieht und an allen möglichen Zufälligkeiten hängt, dass Regen oder Sonnenschein am Wahltage, dass eine noch in den letzten Tagen geschickt ausgestreute Lüge oder Verleumdung den Ausschlag geben kann... Denn was kann plumper und primitiver sein, als zu befehlen: aus einem Bezirke an je 100.000 Einwohnern ist ein Wahlkreis zu bilden, in welchem alle über 25 Jahre alten, unbescholtenen, nicht im aktiven Militärdienste stehenden Männer an diesem Tage einen Abgeordneten wählen.

[6]) *Die Aufnahme des allgemeinen Wahlrechts in das öffentliche Recht Deutschlands* von F. Frensdorff. Leipzig, 1892 (str. 70): Anstatt den Socialismus, wie man einst in Frankfurt auch in Berlin gehofft hatte, zu entwaffnen, hat es (t. j. das Wahlgesetz) ihn bewaffnet. Die wärmsten Anhänger jener (t. j. Bismarckowskiej) Politik haben den Schritt, das Wahlgesetz, das die Frankfurter Versammlung für das Volkshaus eines nach dem Zweikammersystem geordneten Reichstages geschaffen hatte, wieder ins Leben zu rufen und in eine ganz neue Umgebung zu verpflanzen, nur verurtheilen können).

[7]) Soweit meine historische Erfahrung reicht, ist die Einfürung des allgemeinen, directen und gleichen Wahlrechts für jetzliche Art des Parlamentarismus immer der Anfang vom Ende gewesen.

[8]) Dr Heinrich Bening: *Das deutsche Reichswahlgesetz und seine Umgestaltung.* Leipzig, 1892. (Jessto ponury, ale trafny obraz sytuacyi obecnej Niemiec pod względem stosunków wyborczych).

Sprawy krajowe.

Lwów 29 listopada.

(Dodatki miejscowe dla nauczycieli szkół ludowych).

(×) Przed dwoma tygodniami doniosłem wam, że z dniem 1 lipca b. r. weszła w życie nowa ustawa krajowa, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych. Ustawa ta, która miała na celu polepszenie bytu nauczycieli ludowych, postanawia między innemi w art. 12, że w gminach wiejskich, stanowiących ogniska przemysłu górniczego, pobierać mają nauczyciele dodatek miejscowy o rocznych 50 złr. Oznaczenie tych miejscowości, które uważać należy za ogniska przemysłu górniczego, przyznała ustawa Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

Owóż na podstawie wyniku przeprowadzonych dochodzeń i zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego przyznała Rada szkolna krajowa dodatki miejscowe po 50 złr. rocznie nauczycielom ludowym w następujących 32 gminach: Dźwiniacz i Starunia w powiecie bohorodczańskim; Jaworzno z Niedzieliskami i Szczakową w powiecie chrzanowskim; Lacko i Starzawa w powiecie dobromilskim; Borysław i Schodnica w powiecie drohobyckim; Glinik maryampolski, Kobylanka, Kryg, Libusza, Lipinki, Męcina wielka, Ropica ruska, Sękowa, Siary, Wójtowa w powiecie gorlickim; Łężyny i Harklowa w powiecie jasielskim; Myszyn i Rungury w powiecie kołomyjskim; Bóbrka, Wietrzna, Potok, Toroszówka i Węglówka w powiecie krośnieńskim; Leszczowate i Uherce w powiecie liskim; Nowosielica i Dżurów w powiecie śniatyńskim; Strzelbica w powiecie staromiejskim.

KRONIKA.

Kraków 30 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa wczoraj wieczorem przybyła z córką z Wiednia do Krakowa.

— **Wiec katolicki w Krakowie.** Hrabia Andrzej Potocki, zaproszony przez zawiązujący się w Krakowie miejscowy komitet tego wiecu, przyjął chętnie przewodnictwo w tym komitecie, i naradziwszy się z wysłaną doń deputacyą co do sposobu dalszego uzupełniania się komitetu, postanowił zaprosić na następną naradę, która odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w kancelaryi adwokata Dra Władysława Markiewicza, oprócz tych wszystkich, którzy byli tam na pierwszej naradzie 27 listopada b. r., albo dla przeszkody przybyć nie mogli, także pp. Dra Adama Asnyka, Tomasza Chęcińskiego, Dra Stanisława Paszkowskiego i Stanisława Rehmana.

— **Z Uniwersytetu.** P. Andrzej Głogoczowski, rodem z Głogoczowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę d. 3 grudnia o g. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Wybór komisyi kontrolującej i wyborczej; 2) prof. Zawiliński: „O poprawności języka"; 3) prof. Kunz: „Wytyczne punkta dla organizacyi jednolitych szkół średnich;" 4) Wnioski członków.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W niedzielę dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3) XXVI zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa muzycznego. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum; 3) wnioski i interpelacye; 4) wybory.

— **Z komitetu Opieki nad weteranami** wojsk polskich z r. 1830/31 otrzymujemy następujące sprawozdanie za czas od 1 października 1891 r. do 1 października 1892 r.: 1) W ciągu roku administracyjnego odbył komitet zarządzający 3 posiedzenia, komitet zaś wykonawczy 11. 2) W roku ubiegłym było na żołdzie narodowym w Krakowie i na prowincyi 50 weteranów, we Lwowie zaś 36 i 2 co pobierało jednorazową zapomogę. Z dniem 1 października b. r. było w Krakowie 42, we Lwowie zaś 32. 3) Sprawozdanie kasowe przedstawia, że w tym roku administracyjnym w Krakowie rozchody przewyższyły dochody o 1.048 złr. 74 ct., bo dochodów było 6.964 złr. 63 ct., rozchodów 8.013 złr. 37 ct. i tylko w trzech miesiącach nie potrzeba było naruszyć oszczędności, skrzętnie uzbieranych. Oficerom udzielano miesięcznie 15 złr. miesięcznego żołdu, żołnierzom 12 złr. Niejednokrotnie udzielano pożyczek, zaliczek chorym i sprawiano skromne pogrzeby. Składki szczególniej od członków Towarzystwa bardzo skąpo wpływają i ledwie 14 część uiszcza je, mimo upomnień w odezwach. We Lwowie: dochód 6.884 złr. 99 ct., rozchód 5.470 złr. 85 ct. 4) W ciągu roku ciężkie poniósł kraj i komitet straty przez śmierć nieodżałowanej pamięci weterana, oficera wojsk polskich r. 1831, redaktora *Czasu*, ś. p. Antoniego Kłobukowskiego, członka nader gorliwego komitetu zarządzającego, najzacniejszego człowieka, patryoty i obywatela; niemniej ś. p. Adolfa Siedleckiego i Kornela Chwaliboga. W miejsce ich wybrał komitet zarządzający do grona swego pp. Ludwika Szumańczowskiego, Konstantyna Wiszniewskiego i Kazimierza Langiego. 5) Z polecenia walnego zgromadzenia w roku zeszłym, komitet zarządzający zajął się sprawą przedłużenia istnienia Towarzystwa i uchwalił, aby przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek: Walne zgromadzenie uchwala przedłużenie bytu Towarzystwa Opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830/31 do 1900 r. Po upływie zaś tego czasu pozostałe fundusze odstąpić Towarzystwu Opieki nad zasłużonymi Ojczyznie, jeżeli takowe z siedzibą w Krakowie istnieć będzie, w przeciwnym razie, odstąpić resztę funduszów Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie, z obowiązkiem utrzymania pozostałych weteranów z r. 1830/31 do śmierci. 6) Powtóre zastanawiał się komitet zarządzający nad zapewnieniem utrzymania pamiątki narodowej i tak kosztownego wspólnego grobu weteranów z r. 1830/31 po rozwiązaniu Towarzystwa Opieki nad nimi i uchwalił przedstawić walnemu zgromadzeniu wniosek, aby weterani, niepobierający żołdu, zatem zamożniejsi, a chcący być pochowanymi w tym grobie, składali ofiary, któreby utworzyły fundusz, z którego odsetki byłyby obracanemi na utrzymanie grobu. Tak ten fundusz, jak w razie, gdyby tenże był niedostateczny, dołączony od rozwiązującego się Towarzystwa Opieki nad weteranami, ma być złożony do Arcybractwa Miłosierdzia z obowiązkiem, aby z odsetek był grób wspólny weteranów z r. 1830/31 na wieczne czasy utrzymywanym.

Uchwalono w końcu, aby podać prośbę do Namiestnictwa o przedłużenie statutu na lat 12 bez żadnych zmian.

— **W sali strzeleckiej,** licznie zapełnionej publicznością, odbył się wczoraj wieczór listopadowy. Zagaił go p. Ksawery Konopka patryotyczną przemową, poczem szły koleją produkcye wokalne i muzykalne, oraz deklamacya.

— **Wieczorek wokalno-muzykalny.** W niedzielę o godzinie 5 wieczorem odbył się w III gimnazyum wieczorek wokalno muzykalny, urządzony staraniem uczniów klasy VIII, ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Uroczystość tę rozpoczął J. R., jeden z uczniów VIII klasy, słowem wstępnem krótkiem, ale trafnie wypowiedzianem. Po zagajeniu nastąpiło odegranie „Uczty" z Konrada Wallenroda. Konrada rolę objął L. M., a Wajdeloty K. R.; obaj wywiązali się doskonale ze swego zadania. Dodatnio przytem wpłynęły piękne stroje krzyżackie, trafne ucharakteryzowanie i pięknie urządzona scena. Scenę w więzieniu z trzeciej części „Dziadów" odegrano również świetnie, jak i Wallenroda. Strona muzyczna nie była także zapomnianą. Chór pod batutą p. Deca jak zwykle, wybornie wypadł. Duet na skrzypce i fortepian, odegrany przez uczniów VIII klasy E. T. i K., wypadł znakomicie. Solo fortepianowe dało dowód, że mimo obowiązków szkolnych, uczniowie znajdują czas na muzykę i okazują do niej zamiłowanie. Na zakończenie przemówił do młodzieży X. katecheta Puszet, zachęcając ją do pracy w serdecznych i pięknych słowach.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych połączonych powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego, odbędzie się w Krakowie dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu, w domu pod Nr 2 przy placu św. Ducha, na które Wydział swoich członków zaprasza.

— **Hendiger** zgłosił wczoraj zażalenie nieważności w prezydyum Sądu karnego.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi budowy kaplicy przy gimnazyum w Jaśle na dokończenie budowy kaplicy zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 8 b. m posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) sprawa obecnego stanu epidemii cholery w kraju; 2) sprawa epidemii tyfusu brzusznego w mieście Lwowie; 3) powzięto uchwałę w przedmiocie rzeźni prywatnej w Zarszynie (powiat Sanok); 4) powzięto uchwałę w przedmiocie fabryki wody sodowej w Krośnie; 5) przedstawiono szereg warunków, pod jakiemi należałoby udzielać konsensów przemysłowych na wyrób wody sodowej.

— **W Rymanowie** dnia 29 b. m. odbyło się w kościele parafialnym za staraniem pani hrabiny Anny Potockiej uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów powstania listopadowego. We czwartek zaś dnia 8 grudnia odbędzie się wieczór Mickiewiczowski na dochód weteranów z r. 1831.

— **Napad na księdza.** *Diło* podaje następujące szczegóły o napadzie chłopów z Pistynia na gr. kat. kapłana X. Zawadzkiego, administratora parafii w Mykietyńcach, koło Pistynia: Na X. Zawadzkiego, który wracał razem z pistyńskim poczmistrzem Nitmanem (każdy z nich jechał jednak na swoim wózku) z Szeszor od proboszcza tamecznego X. Tymiaka, napadło 4 chłopów i uderzyło go kołem w głowę tak silnie, iż stracił prawe oko i dostał wstrząśnienia mózgu. Pierwszej pomocy udzielono mu w domu p. Nitmana, a na drugi dzień odwieziono do Mykietyniec. W okolicy opowiadają, iż przyczyną tego zamachu na X. Zawadzkiego było ostre kazanie, które wygłosił on w Szeszorach przeciw radykałom i ich naukom. Żandarmerya pistyńska ujęła już zbrodniarzy i oddała w ręce sprawiedliwości. X. Zawadzki jest ciężko chory. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

— **Cholera.** Stan zdrowia w powiecie husiatyńskim przedstawia się w sposób następujący: Wypadek zachorowania jednej osoby w Bodnarówce zakończył się śmiercią. Otóż pomimo że poprzednie badania bakteryologiczne dejektów nie uzasadniły przypuszczenia co do istnienia cholery, wypadek ten jest podejrzany i dalsze badania są w toku. W Bodnarówce zachorowała nadto świeżo jeszcze jedna osoba. Zresztą tak w Szydłowcach, jak w Olchowczyku stan pozostał niezmieniony; nikt tam nie umarł, ani nie było nowych wypadków zasłabnięcia.

— **Nekrologia.** Helena z Bzowskich Młodecka, córka Bogusława i Leonii ze Stadnickich Bzowskich, żona Henryka Młodeckiego, właściciela dóbr Wilczkowice, w Królestwie Polskiem, zmarła w Drogini dnia 29 b. m. Eksportacya zwłok do miejscowego kościoła parafialnego odbędzie się we czwartek, a pogrzeb w piątek dnia 2 grudnia.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 grudnia po raz piąty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz piąty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłóm. M. Sachorowski.

W sobotę 3 grudnia: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy'ego.

— Dnia 29 listopada pogoda; termometr od —12·1 doszedł do —3·2 C. Barometr szybko opada; o godz. 7-mej rano dnia 30 listopada stan jego był 743·8 mm., termometru —11·6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 1 grudnia: św. Eligiusza i Natalii wdowy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Na posiedzeniu Wydziału filologicznego, odbytem dnia 14 listopada b. r. pod przewodnictwem prof. M. Sokołowskiego, Dr Tretiak podał treść ogłoszonej po rusku rozprawy swej p. t.: *O wpływie Mickiewicza na poezyę Szewczenki.*

Autor na wstępie omawia literaturę, odnoszącą się do przedmiotu jego rozprawy, wskazuje nowsze dzieła i rozprawy w językach ruskim, polskim i rosyjskim, traktujące o Szewczence i pomiędzy wszystkiemi temi dziełami i rozprawami znajduje tylko dwa krytyczne utwory, w których są wyraźniejsze, jakkolwiek także ogólnikowe wzmianki o wpływie Mickiewicza na Szewczenkę, a to mianowicie obszerną rozprawę Daszkiewicza, prof. uniwersytetu kijowskiego i Iw. Franka artykuł, umieszczony w *Kraju* 1885 r. Prócz tego wskazuje jeszcze rozprawkę Franka o utworze poetyckim Szewczenki p. t.: *Perebendia*, gdzie Franko szczegółowo już stara się dowieść po krewieństwa duchowego pomiędzy tym utworem a „Improwizacyą" Mickiewicza. Autor stawia sobie za cel: sprawdzić przeważnie ogólnikowe twierdzenia wymienionych pisarzy, dotyczące wpływu Mickiewicza na poezyę Szewczenki, a zarazem zbadać ten wpływ w całej jego rozciągłości.

Następnie autor rozstrzyga pytanie: Czy znał Szewczenko język polski, kiedy się go mógł nauczyć, wreszcie czy znane mu były poezye Mickiewicza. Opierając się na świadectwach rozmaitych osób, a przedewszystkiem na listach Szewczenki do Bron. Zaleskiego, towarzysza niewoli z fortecy Orskiej, autor dowodzi, że Szewczenko znał dobrze język polski, że czytał polskich poetów, a ze szczególnem zamiłowaniem Mickiewicza.

W treści głównej rozprawy autor mówi naprzód o balladach Szewczenki, i porównując je z utworami rosyjskich poetów: Żukowskiego, Kozłowa, Puszkina i Lermontowa, dowodzi, że nie mają słuszności tacy krytycy, jak Pietrow i Ogonowski, którzy twierdzą, iż w tych balladach występuje wyraźnie wpływ rosyjskich romantyków. Następnie, porównując szczegółowo ballady Mickiewicza z balladami Szewczenki, autor przychodzi do wniosku, że szczególnie trzy ballady Mickiewicza: *Rybka, Dudarz* i *Ucieczka* odezwały się głośnem echem w poezyi Szewczenki, mianowicie w jego balladach *Rusałka* i *Topola* i w nieskończonej powiastce *Czernica Maryana*, którą to powiastkę francuski krytyk poezyj Szewczenki (Émile Durand, *Revue des deux mondes* 1876 T. XV) uważa za najbardziej oryginalny utwór Szewczenki.

Poszukując wpływu Mickiewicza w innych utworach Szewczenki, autor sprawdza twierdzenie Iw. Franka o pokrewieństwie duchowem między *Perebendią* Szewczenki a *Improwizacyą* Mickiewicza i wykazuje, że pokrewieństwa takiego niema, że w *Perebendi* widoczniejszy jest wpływ Bohdana Zaleskiego; z poezyi zaś Mickiewicza daleko bliższym jest *Perebendi Dudarz* i *Pieśń Wajdeloty*, aniżeli *Improwizacya*. Dowodzi również autor, wbrew twierdzeniu Franka, że z historycznych dum i dumek Szewczenki ledwie w dwóch (*Połubotko, Irżaweć*) dostrzedz można dalekiego wpływu poezyi Mickiewicza.

W końcu autor przechodzi do politycznej poezyi Szewczenki i wykazuje, że w niej to, szczególnie w utworach *Sen* i *Wielki loch*, wpływ Mickiewicza sięga najgłębiej i rozciąga się nietylko na treść i kierunek tych utworów, ale nawet i na formę, i że nietylko Ustęp III części *Dziadów*, jak to już dawniej napomykali Franko i Daszkiewicz, ale druga i trzecia część *Dziadów* Mickiewicza przedstawia dużo analogii ze *Snem* i *Wielkim lochem*. Porównywając *Sen* Szewczenki z *Petersburgiem* Mickiewicza i *Jeźdźcem miedzianym* Puszkina, autor wykazuje, że w sporze między polskim a rosyjskim poetą o znaczenie i charakter Petersburga, Szewczenko stanął po stronie Mickiewicza i zajął równie wrogie, jak polski poeta, stanowisko wobec wszystko pochłaniającej idei państwowej Rosyi i jej głównego przedstawiciela Piotra Wielkiego. W końcu, streszczając rezultat swych poszukiwań, autor robi uwagę, że Szewczenko przedewszystkiem wpływowi Mickiewicza zawdzięcza to, iż ze stanowiska poety, który ma za zadanie tylko „ludziom tęsknotę rozpędzać," podniósł się do wysokości poety, który chce być przewodnikiem swego narodu i prowadzić go do lepszej przyszłości.

Dr Jan Bystroń podał treść swej pracy pod tyt.: *O użyciu genetivu w języku polskim.*

Dr Jan Bystroń podał wiadomość o zabytku staropolskim: *Fragment pieśni o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z w. XV.* Urywek ten ogłoszonym już był w sprawozdaniach komisyi językowej przez Dra Wł. Seredyńskiego, oraz przez prof. Dra Nehringa w *Altpolnische Sprachdenkmäler*, obecnie jednak znalazł się oryginał prawdopodobny wszystkich, znanych odpisów, który rozwiał wszelkie wątpliwości co do autentyczności pieśni.

Prof. Malinowski podał treść rozprawy Romualda Koppensa S. J. p. t.: *O sposobach oznaczania spółgłosek miękkich w Psałterzu Floryańskim.*

„O nowych pieniądzach." Broszurka, pod tym tytułem napisana przez Juliana Nowakowskiego, a wydana świeżo we Lwowie przez komitet wydawnictwa dziełek ludowych, przychodzi bardzo w porę, bo właśnie w chwili, kiedy nowe pieniądze pojawić się mają w obiegu. Wyjaśnia ona w sposób jasny i przystępny powody regulacyi waluty i skutki tej zmiany. Wyjaśnia też wiele wątpliwości i poucza o wartości nowych monet w stosunku do teraźniejszych, o ich jakości, rodzajach, sposobach liczenia i t. p. Pouczeniem dobrem w tej materyi wyświadcza się ludowi wielką przysługę. Dziełko wspomnione ozdabiają pięknie i nader wiernie wykonane ryciny wszystkich rodzajów nowych monet (złotych, srebrnych, niklowych i brązowych), a kolory metali są tak łudząco wierne, że to ułatwi znacznie rozpoznanie nowych monet. Nadto są tam tabele porównawcze, skale stemplowe i t. p. podług nowej waluty. Książeczka ta, mimo znacznych kosztów rycin i nakładu, kosztuje tylko 10 ct.

Komitet ustanowił też ceny wyjątkowe dla władz i instytucyj prywatnych, zamawiających znaczniejszą ilość egzemplarzy, i tak: 10 egzemplarzy 1 złr., 50 egzemplarzy 4 złr. 50 ct., 100 egzemplarzy 8 złr. 50 ct., 500 egzemplarzy 40 złr., 1.000 egzemplarzy 70 złr., 2.000 egzemplarzy 120 złr., wraz z opłatą pocztową.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Adolf Dygasiński: Garstka. Zbiór nowel i obrazków. (Klawiszewski i Rózia. — Modus in rebus. — Złodzieje. — Ptaki. — W niewoli u dzikich. — Aktorka. — Głód i miłość — Rycerskość chłopska. — Jaki pan, taki sługa. — Narzeczeni, małżonkowie, rodzice i dziecię). Warszawa, 1893. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego.

— Józef Ohrwalder: Aufstand und Reich des Mahdi im Sudan, und meine zehnjährige Gefangenschaft dortselbst. Herausgegeben vom Zweigverein der Leo Gesellschaft für Tirol und Vorarlberg. Insbruck, 1893. Nakładem księgarni Karola Raucha.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 30 listopada. Sytuacya parlamentarna dotychczas niezmieniona. O ile jednak sądzić można, poznaje lewica powoli, że się strasznie przerachowała i szuka sposobu honorowego wyjścia; ale po tylu groźbach publicznych zmuszona jest na razie zachować postawę opozycyjną. Zdaje się, że ministerstwo pragnie ułatwić lewicy odwrót, albo przynajmniej umożliwić *modus vivendi*. W najbliższej jednak przyszłości trzeba być przygotowanym na jeszcze silniejsze opozycyjne pociski.

Berlin 28 listopada. Krążą pogłoski, że naczelny prezydent Szląska p. Seydewitz ma niebawem ustąpić. Jako następcę jego wymieniają byłego ministra oświaty hr. Zedlitza.

Londyn 30 listopada. *Times* ogłasza rosyjską notę do Porty w sprawie zaległego wynagrodzenia za szkody, poniesione w ostatniej wojnie przez poddanych rosyjskich. Nelidow nalega na szybkie i ostateczne uregulowanie tej sprawy, wskazując ironicznie na polepszenie się tureckich finansów, dozwalające Porcie wydawać na materyały wojenne znacznie wyższe sumy, niż te, które się należą poddanym rosyjskim. *Times* dowiaduje się, że Porta dla szybkiego zaspokojenia rosyjskich życzeń wydzierżawi swoją rentę roczną, wypłacaną przez Towarzystwo monopolu tytoniowego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 listopada. Według *N. Wiener Tagblatt* zaręczyny arcyks. Małgorzaty Zofii z księciem Albertem wirtemberskim naznaczone zostały na dzień 24 stycznia.

Wiedeń 30 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował dziekana rudnickiego X. Tomasza Grodeckiego, proboszcza w Pysznicy, oraz dziekana strzyżowskiego X. Franciszka Jabczyńskiego, proboszcza w Strzyżowie, honorowymi kanonikami rzymsko katolickiej kapituły katedralnej w Przemyślu.

Wiedeń 30 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza dokument koncesyjny dla kolei lokalnej od stacyi Tłumacz-Pałahicze do Tłumacza.

Wiedeń 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej oświadczył burmistrz, że w sprawie usunięcia się antysemickiej opozycyi od obrad Izby, zwrócił uwagę należących do niej radców na obowiązki, związane z ich mandatami. Dalsze środki przekraczają kompetencyę burmistrza. Rada przyjęła oświadczenie do wiadomości.

Buda-Peszt 30 listopada. Na konferencyi stronnictwa liberalnego omawiał Wekerle wewnętrzne sprawy stronnictwa. Mowca dziękował za wyrażone mu osobno przez wielu członków stronnictwa zaufanie, które naturalnie przyjąć może łącznie z członkami rządu, solidarnie z nim związanymi. Minister zapewnił, że rząd dołoży wszelkich starań, aby program swój urzeczywistnić z poparciem stronnictwa, a ewentualnie z pomocą tych, którzy się ze stronnictwem połączą. Rząd nie stoi pod żadnym specyalnym wpływem. Minister oświadcza, że takie wpływy wogóle nie egzystują i powtarza dawniejsze oświadczenie, że rząd chce pozostawać w bezpośredniej styczności z członkami stronnictwa, oraz pragnie wymiany myśli w łonie samejże partyi. Mowca prosi, ażeby oświadczenia jego przyjęte zostały do uspokajającej wiadomości i aby wszelkie nieporozumienia uważano za zupełnie załatwione. (Kilkakrotne potakiwania).

Przewodniczący oświadcza, że stronnictwo przyjmuje oświadczenia prezydenta ministrów z wielkiem zadowoleniem do wiadomości.

Buda-Peszt 30 listopada. Wczoraj zachorowały na cholerę dwie osoby, umarła jedna.

Berlin 30 listopada. Wczoraj rozpoczął się proces o oszczerstwo przeciwko Ahlwardtowi z powodu jego broszury p. t. *Judenflinten*.

Poczdam 30 listopada. W. książę Włodzimierz z żoną przybył tutaj. Wielcy książęstwo zamieszkali w nowym pałacu.

Wrocław 30 listopada. W fabryce koksu w Porębie nastąpiła eksplozya kotła. Dziewięć osób poniosło śmierć, cztery są ranne.

Bueckeburg 30 listopada. Książę Adolf Schaumburg, bawiący na zamku myśliwskim Steyerling z przychodzącym do zdrowia ks. Hermanem, zachorował tam ciężko na gastryczną gorączkę.

Paryż 30 listopada. Carnot konferował wczoraj z Loubetem, a wieczorem przyjął Brissona, Leroyer'a i Floqueta.

Karol Lesseps, Cottu, Fontane, zaproszeni na dzisiaj przez ankietę w sprawie panamskiej, uwiadomili pisemnie komisyę, że wezwaniu zadośćuczynić nie mogą.

Prokurator jeneralny odmówił ankiecie parlamentarnej pozwolenia na przejrzenie aktów sprawy panamskiej.

Paryż 30 listopada. Carnot zaproponował Brissonowi misyę utworzenia gabinetu. Brisson przed daniem odpowiedzi chce odbyć konferencyę z przyjaciółmi politycznymi.

Paryż 30 listopada. Komisya parlamentarna w sprawie panamskiej przesłuchiwała wczoraj bankiera Kohna, byłego wspólnika domu Kohn i Reinach. Kohn oświadczył, że Reinach posiadał w banku konto prywatne, które w roku 1888 zmniejszył o jeden milion. Bankier Propper zeznał podobnież, że wypłacił milion franków w rozmaitych kwotach Artonowi. Dep. Laguerre zeznał, że Arton mówił mu, iż podczas wyboru w departamencie Nord, interweniował przez trzecie osoby u rządu w sprawie panamskiej i wypłacił na cele polityczne kwotę 300 000 franków.

Zapewniają, że jeneralny prokurator poda się do dymisyi.

Paryż 30 listopada. Doniesienie dzienników, jakoby prezydent postanowił wystosować do parlamentu orędzie, zostało z urzędowej strony zaprzeczone.

Rzym 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu senatu dep. Lampertico interpelował w sprawie klauzuli o cłach od wina. Brin odpowie dzisiaj na interpelacyę.

Zofia 30 listopada. Pomimo kilkakrotnych usiłowań księcia, aby Naczewicza skłonić do cofnięcia dymisyi, Naczewicz oświadczył, że trwa przy swoim zamiarze. Dymisya została przyjętą.

Przy obradach nad ustawą o markach fabrycznych deputowany z Filipopola domagał się obecności Naczewicza, który ustawę przedłożył. Zaproszony przez sobranie do obrony projektu ustawy, Naczewicz oświadczył, że się na posiedzeniu nie zjawi, wskutek czego obrony projektu podjął się Stambułow. Skutkiem tego zajścia krąży uporczywa pogłoska o dymisyi Naczewicza, wywołanej podobno przez gwałtowne, przeciwko niemu skierowane artykuły filipopolskiego dziennika *Malak Wiestnik*.

Zofia 30 listopada. Sobranie uchwaliło kredyt 50.000 frank. na udział Bułgaryi w chicagoskiej wystawie.

Od Administracyi „Czasu."

Dla weteranów wojsk polskich z r. 1831 nadesłano pod lit. W. G. 5 złr.

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. W. G. 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 7[illegible]	Anglobanki	151 —
„ srebrna	97 4[illegible]	Uniony	237 —
„ 4% złota	115 40	Bankvereiny	114 50
„ 5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	225 40
Akcye Ban. Aus.-W.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	316 25	„ „ lwowsko-czerniow.	245 50
Londyn	119 60	„ „ południ.	92 37
Napoleony	9 56	Elbethale	229 —
Dukaty	5 67	Nordbahny	2790
Marki	58 85	Staatsbahny	297 50
5% Renta węg. pap.	100 55	Alpiny	52 9[illegible]
4% „ „ złota	113 45	Akcye tytoniowe	165 87
Losy prem. węg.	143 —	Ruble	117 75
Losy tureckie	45 50		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 30 listopada.

Banknoty austr.	169 85	4% Listy likw. pol.	61 30
Krótki Wiedeń	169 70	Akc. kol. Kar. Lud.	92 10
Banknoty ros.	200 6[illegible]	„ austr. kred.	168 25
5% Listy zast. pols	6[illegible] 60	Ultimo Ruble	200 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 60	98 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 80
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „	99 60	100 30
5% Banku hipot. we Lw. prem.	107 90	108 50
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 76 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier.	11 40	12 —
„ włosk.	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 29 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	97 85	98 05
4⅕% „ srebrna	97 65	97 85
4% Renta złota	115 45	115 65
5% „ papier. nieopodatkow.	100 45	100 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	141
4% „ 1860 „ 500 złr.	143 50	144 —
4% „ 1860 „ 100 „	152 75	153 50
„ 1864 „ 100 „	189 —	— —
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	113 45	113 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 90	119 30
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 80
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 60	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 75	151 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160	316 25	316 75
Credit-Bank węgierski . 200	364 —	364 50
Oesterr. Länderbank . 200	225 40	225 90
Austr.-węg. Bank . . . 600	987 —	991 —
Unionbank . . . 200	237 —	237 50
Verkehrsbank ogólny . 140	163 [illegible]0	164 50
Wiedeński Bankverein . 100	114 50	115 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Półn. . 1000	2787	2797
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	216 2[illegible]	217 2[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200 „	188 —	189 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 —	246 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 5[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	29[illegible] 2[illegible]	296 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	93 50	94 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 60	200 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 25	119 55
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 40
3% „ „ Prem.	112 50	113 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 7[illegible]	99 2[illegible]
5% „ „ hipot. prem.	108 20	109 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 80	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 —
4% „ „ „	99 70	100 2[illegible]
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 25	126 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 10	101 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	97 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 50	86 80
„ „ nieopod.	94 70	95 3[illegible]
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	187 75	188 75
Südbahn (Lombardy) 500 „	151 30	152 8[illegible]
„ „ złot. 200 złr. 5%	128 —	128 3[illegible]
Węg. gal. Łupkow. 200 „	103 25	104 25
„ „ II. Em. 200 „	103 25	104 2[illegible]
„ Nordost. . . 300 „	100 —	100 70
„ „ złotem 200 „	121 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 75	12[illegible] 7[illegible]
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	163 —	16[illegible] —
„ Węgierskie . „ 100	143 25	144 —
„ Tureckie . . fr. 400	45 50	46 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . „ 100	192 —	192 50
Insbruku . . . „ 20	25 25	26 —
Krakowskie . . . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	56 75	57 75
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 40	17 9[illegible]
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa . . . „ 10	23 50	24 5[illegible]
Salzburskie . . . „ 20	27 75	28 25
St. Genois . . . „ 40	63 75	64 25
Stanisławowskie . . „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 56	9 57

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 98	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 87	58 92
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	118 —

Lwów 29 listopada.

Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	338 —	— —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 29 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 90
„ „ „ V	— —	102 40
4½% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	103 65
„ „ „ III	— —	102 65
„ „ „ IV	— —	102 25

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach: kapelusze męskie filcowe, świeże jesienne fasony. (2286-9-10)

Kto pragnie mieć **najnowszą, wyborną i obszerną** — a stosunkowo **bardzo tanią i w ratach płatną**

Encyklopedyę powszechną

francuską, pisaną **w duchu ściśle katolickim,** niech raczy zażądać **prospektu** na takową (dzieło już wydane w całości w 6 olbrzymich tomach), który przesyła **darmo i opłatnie** (2478 6-6)

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Dnia 28 listopada między godz. 12 a 1

zgubiono zegarek damski

oksydowany czarny, w branzolecie skórkowej czarnej, w przechodzie z pod Baranów w Rynku gł. plantami na ulicę Karmelicką pod L. 42. Łaskawy znalazca zechce tam zgubę oddać, za co otrzyma stosowne wynagrodzenie. (2586-2-2)

H. JELSKA

udziela lekcyj muzyki. Można się zgłosić codziennie od godz. 10—11 zrana z wyjątkiem niedziel i świąt. Ul. Karmelicka L. 43, I. piętro. (2588-1 3)

WYRÓB

leczniczych opłatków do zalepiania,
zupełnie urządzony, jest z powodu stosunków rodzinnych zaraz do odstąpienia. Łask. oferty pod „Oblaten-Erzeugung" przyjmuje **J. Aubrecht w Pradze,** Graben Nr. 2. (2563-2-2)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2471 5)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct., cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt;

również **BIDERTA**

ZGĘSZCZONE MLEKO
do pożywienia dzieci.

Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2368 80 104)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; **wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1230-24-50)

Słoik $2\frac{1}{2}$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Wielki krach!!

Przez amerykańskie stosunki celne, zakupiłem cały zapas słynnej wielkiej

Fabryki chustek damskich

po cenie nader taniej i odsprzedaję po niedowierzenia taniej cenie (2554-2 3)

1 złr. 50 cnt.

grubą, ciepłą i trwałą chustkę o jakiejbądź barwie z pyszną bordurą lub frędzlami ½ metra długą, oraz 1½ metra szeroką.

Należy się tedy spieszyć z zakupnem, jak długo zapas starczy, sposobność bowiem taka za 100 lat się nie trafi. Do nabycia za gotówkę lub pobraniem, przez ogólnie znaną, rzetelną firmę:

S. Altmann, Wien,
I., Sterngasse II.

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze**
źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1044-15 26]

Najnowsze **MARABOUTS, DZETY, KREPINY,** do ubierania sukien; **BALIOZY** gumowe, koronkowe i haftowane; RYZKI do sukien — w wielkim wyborze poleca (829-4-)
Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice L. 29.

Z powodu zbliżającej się Wystawy w Chicago

wyszła z druku: **Najprzystępniejsza nauka języka angielskiego** w 15tu lekcyach dla uczących się **bez pomocy nauczyciela,** z podaniem pewnych tak zwanych **„amerykanizmów." Metoda dr. Nolońskiego.** Cena 1 złr. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 złr. 10 ct., uskutecznia się przesyłkę franco. Lwów, Drukarnia nar. W. Manieckiego, ul. Kopernika 7. (2251-9-10)

Wdowa

z dobrej rodziny, bezdzietna, wykształcona, posiadająca język francuski, muzykę i śpiew, życzy sobie przyjąć w zamożnym domu miejsce towarzyszki lub przy osierociałych dzieciach. Wiadomość w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 47, pierwsze piętro. (2525-7-8)

SZTUCZNE KWIATY.
WYWÓZ. — SPRZEDAŻ. — OTTO BODEN, ZWICKAU, Deutschland. (2492 4-)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże
nadeszły do handlu p. f.

H. Kretschmer, Kraków, Rynek główny Nr. 10.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymbergskie. (2469 9-20)

PIERWSZA KONCESYONOWANA
nauczycielka tańców
Karolina Witkay

udziela LEKCYJ we własnym lokalu przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 35, I. piętro, w pensyonatach i w domach prywatnych (2307-14-20)

Parcele budowlane

są pod korzystnemi warunkami do sprzedania przy ul. Lubicz. Wiadomość u **Dr. Kirchmayera,** adwokata w Krakowie, ul. Floryańska L. 32, I. p. (2532-3-3)

Z Wiednia. Z Wiednia.
NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

Dekoracye na drzewka

świeczki, lichtarzyki, wisiorki, świecidełka, łańcuchy gwiazdy, aniołki itp., w ukompletowanych partyach od złr. 2, 3, 4, 5 aż do 50 złr., każda partya stosownie do ceny bogaciej w ilości przedmiotów jest uposażoną, **wysyła** za zalicz. poczt.

Albin Krajewski, Wien, I, Giselastr. I
(Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe).

Podstawki żelazne do osadzania drzewek, małe po 50 c., większe po złr. 1·50, 2 i 3·25.

Oprócz tego dostarczam na prezenta dla starszych i młodszych **wszystko,** co kto tylko mieć pragnie i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, na każdą cenę i w każdej ilości. Zwracam uwagę na ostatnią stronnicę mego cennika — kto go jeszcze niema, niech żąda — otrzyma **darmo i opłatnie.** (2561 2-10)

MODELE WIEDEŃSKIE. — MODELE PARYSKIE.

NOWO OTWORZONY
Magazyn Mód
Mme SOPHIE
w Krakowie, ul. Szewska L. 17, I. p.,

poleca na obecny sezon w wielkim wyborze, po cenach nadzwyczaj umiarkowan., podług najnowszych **modeli paryskich i wiedeńskich**

KAPELUSZE
damskie i dziecinne,
CZEPECZKI, NEGLIŻYKI
i wszelkie ubrania na głowę.

Również przyjmuje się kapelusze do ubierania, pióra do fryzow. i wszelkie roboty wchodzące w zakres modniarstwa. (2401-7-10)

Damy

lepszych stanów, jak: wdowy po oficerach, żony nauczycieli i urzędników — znajdą w rzetelny sposób bardzo zyskowny i nie trudny poboczny zarobek. (2505 4-5)
Oferty pod **„L. N."** przyjmuje Biuro ogłoszeń **H. Schalek w Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. II.

Dla starszych i młod. mężczyzn!
Najlepiej zastępują kopaiwę-kubeby, perły santalowe i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (2236-7 10)

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.
Stanisław Tarnowski.
STUDYA DO HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ. WIEK XIX:

ZYGMUNT KRASIŃSKI

w 8ce, str. 695, wydanie wykwintne z 4 heliograwurami,
broszurowane złr. **3,** oprawne w płótno złr **3·80,** oprawne ozdobnie i trwale w półskórek złr. **4·50,** w bardzo bogatej oprawie na sposób francuski złr **5·50.**

PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

najtańsze wydanie, przejrzane i przedmową opatrzone przez *St. Tarnowskiego.*
4 tomy, broszurowane złr. **3;** oprawne w czerwone płótno, z wyciskami, w 4 tomy złr. **4·20,** w 2 tomy złr. **3·60.**

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. (2464 10 10)
Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać rodzaj i cenę oprawy.

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

„PRZĄDKA"

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego
w KROŚNIE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien

korczyńskich, od najgrubszych pobielonych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowotne), dymy, płótna na filtry — siatki do chmielu, portyery, firanki itp.

SKŁADY GŁÓWNE:
we **Lwowie** w Bazarze krajowym Galic. Akcyjnego Tow. Handlowego,
w **Krośnie** we własnym składzie.

SKŁADY KOMISOWE:
w **Tarnopolu** u W. Michalewskiego,
w **Przemyślu** w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w **Rzeszowie** u A Borówki, (2370 43-)
w **Czerniowcach** u L. Schneida,
w **Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2207-181)

ROMAN UHL

NAST. JÓZEF M. BREUNIG,
CES. i KROL. NADWORNY PIEKARZ, CUKIERNIK,
w WIEDNIU I., SINGERSTRASSE 21.
TORTY, CIASTA STOŁOWE, NA WETY I DO HERBATY, BISZKOPTY, CAKES.
Cennik wysyła na żądanie. (2495-6-10)

J. Purgleitnera apteka w Gracu.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.
SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.
Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.
ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2224-9-10)
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.
Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.**



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze)

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2302 5-18)

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.

SKŁADY

Molla Proszków Seidlickich	Wódki francuskiej i soli Molla
w oryginalnych pudełkach po 1 złr.	w plombowanych flaszkach po 90 c.

mają następujące firmy:

w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (1144-12-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE
przyjmuje (2552 3-10)

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalog czasopism na żądanie gratis i franco.

Na Gwiazdkę poleca powyższa Księgarnia **wielki wybór książek ozdobnie oprawnych,** w językach: polskim, niemieckim oraz francuskim.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2271-21-40)

Obecnie po otwarciu granic Państwa dla przewozu wszelkich towarów — nadchodzą do Handlu

Antoniego Hawełki w Krakowie
co 2 dzień świeże (2551-3-4)
Łososie i Sandacze

również jest stale **Piwo Bawarskie „Spatenbräu"** orygin. oraz wystały prawdziwy **Porter** angiel.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2208 287-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Nasienie prawdziwych
Eckendorfskich buraków,



22 razy odznaczone,
1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od ¼ funta wzwyż poleca (2482-5-32)

Administration der
v. Borries'schen Rittergüter,
Eckendorf bei Bielefeld.

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w parafii przynależny, postarałem się o kartę, pieczątką parafialną opatrzoną, a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szan. Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania, proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli opłatków nie przyjąć, gdyż żadnych zastępców nie będę miał.

Teofil Barański, kościelny
przy kościele parafialnym św. Szczepana
na Piasku w Krakowie. (2582-2-2)

RZĄDCA z 20 let. praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od N. Roku.
Adres: **Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce.** (2436-13-25)

Wszelkie

zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku przyjmuje **Biuro Swiderskiego w Tarnowie.** (2206-24-)

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety

poleca własnego wyrobu

Karol Markus

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (1950-78-104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tulskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Adresy wszelk. stanów zawodowych i krajów pewne w Intern. Adressebureau, Wien, I, Wollzeile 3, zał. 1869. Prospekta darmo i opłat. (2379 12-20)

Fabryka zegarów wieżowych

Fr. X. Schneider's Sohn
we Fremdenthal w Szląsku austryackim,

wyrabia i posiada zawsze w zapasie zegary wieżowe wszelkiej wielkości i na każdy cel. Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. Gminom i urzędom parafialnym dogodne warunki wypłaty. (2483-4-10)

KONIAK

Czuba-Durozier & Co.
fabryka franc. koniaku
w Promontor.

GŁOWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Budapeszcie.
Wszędzie do nabycia. (2496-6-32)

Wielka 50 centowa loterya.

GŁÓWNA WYGRANA
75.000 złr. w. a.

Dziś wieczór o 8 godz. ciągnienie!!

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzmann, Izaak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (2407-16-)

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE."**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1720-5-)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: dla myśliwych kurtki, kamasze, patronierki, manierki, koszule flanelowe. 1983 13